

FRANCO w ONZ?! Olbrzymie cmentarzysko 40 tys. jeńców pod Szczecinem

„Ciepła atmosfera” w Madrycie na przyjęciu amerykańskiej komisji wojskowej

Sen. Gurnay wyraża podziw dla faszystowskiej armii

MADRYT (API) Z wielkim zainteresowaniem śledzi się w Madrycie ostatnie jaskrawe dowody postępującej przyjaźni Stanów Zjednoczonych z generałem Franco.

Wczoraj generał Franco przyjął na specjalnej audyencji komisję wojskową senatu amerykańskiego z senatorem Chan Gurnay na czele. Przyjęta została również grupa wyższych wojskowych amerykańskich. Upřednio byli oni wszyscy na audyencji u generała Juana Vigona, naczelnego dowódcy armii hiszpańskiej.

JAK DONOSI AGENCJA REUTERA, SPOTKANIE MIĘDZY PRZYWÓDCAMI WOJSKOWYMI ST. ZJEDNOCZONYCH I HISPANII FRANKISTOWSKIEJ ODBYŁO SIĘ W „CIEPLEJ ATMOSFERZE”. DOTYCHCZAS NIE WYDANO OFICJALNEGO KOMUNIKATU.

Jak donosi Reuter, Gurnay oświadczył generałowi Franco, że jego komisja wypowiada się z całym naciskiem za przywróceniem normalnych stosunków między St. Zjednoczonymi a Hiszpanią. Gurnay ponadto wyraził podziw dla „wartości” i ducha niezależności panującego w armii hiszpańskiej oraz wyraził nadzieję, na jak najbliższe stosunki między armią hiszpańską a amerykańską. Gurnay miał oświadczyć Franco, że komisja, na której czele stoi, popiera nie tylko podjęcie normalnych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią, ale i koncepcję „współpracy wojskowej”.

Komitet Gurnaya po wizycie u Franco udał się w dalszą drogę do Lizbony. Korespondenci prasowi w Madrycie podkreślają, że wizyta komisji wojskowej senatu amerykańskiego zbiegła się w charakterystyczny sposób z ostatnimi posunięciami mocarstw zachodnich na arenie międzynarodowej, mającymi na celu dopuszczenie Franco do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wczoraj wszystkie gazety hiszpańskie opublikowały pod wielkimi nagłówkami depesze korespondenta oficjalnej hiszpańskiej agencji prasowej EFE z

ny sposób z ostatnimi posunięciami mocarstw zachodnich na arenie międzynarodowej, mającymi na celu dopuszczenie Franco do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wczoraj wszystkie gazety hiszpańskie opublikowały pod wielkimi nagłówkami depesze korespondenta oficjalnej hiszpańskiej agencji prasowej EFE z

Krwawe starcie na granicy Indii

LONDYN (PAP). Z New Delhi donoszą, że na granicy między Hindustanem a Pakistanem doszło do krwawego starcia między policją obu tych dominiów. Po stronie policji pakistańskiej było 12 zabitych i rannych, a po stronie policji Hindustanu — 1 zabity i 3 rannych.

Niepewne losy „Unii Zachodniej”

LONDYN (API) Wysunięta przez Stany Zjednoczone propozycja utworzenia „wspólnej obrony państw zachodnio-europejskich”, napotyka na coraz nowe trudności. Po długich sprzeczkach personalnych ustanowiono kierownictwo wojskowe, w osobach marszałków: Montgomery, Taddera i generała Juin. Dziś zostaną ogłoszone nazwiska następnich kilku szefów.

Zdaniem obserwatorów londyńskich, kroki te nie przyniosą jednak żadnych konkretnych korzyści Unii Zachodniej. Nie wydaje ona poza stadium osiągnięte przez pakt brukselski.

Wartość produkcji przemysłu włókienniczego wzrosła trzykrotnie

WARSZAWA (PAP). Rozbudowujący się ciągle polski przemysł włókienniczy potrzebuje coraz większej ilości maszyn tkackich, dziewiarskich itp. Dla zaspokojenia jego potrzeb pracuje w Polsce 13 fabryk przemysłu włókienniczego. Wartość produkcji części zamiennych do maszyn włókienniczych w obecnym roku przekroczyła 1 miliard zł, zaś ogólna wartość produkcji zjednoczenia maszyn włókienniczych jest trzy razy większa, niż wartość produkcji przedwojennej.

„Armia ONZ”

w projekcie sekretarza Trygve Lie ma liczyć 800 strażników z pistoletami

PARYŻ (API). Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie ogłosił wczoraj szczegóły proponowanych przez siebie sił zbrojnych dla ochrony personelu ONZ.

Zalążkiem tej „armii”, która ma obejmować w późniejszym okresie kilka tysięcy żołnierzy będzie oddział składający się z 800 ludzi. Ludzie ci będą właściwie strażnikami, a nie żołnierzami. Strażnicy uzbrojeni będą w broń ręczną — pistolety automatyczne i rewolwery. Do ich dyspozycji znajdować się będzie 36 wilyków, 36 lekkich samochodów ciężarowych i 20 ruchomych stacji radiowych.

Straż ONZ nie będzie dysponowała ciężką bronią tj. czołgami czy działami, ale specjalny oficer łącznikowy znajdujący się w kwatery głównej ONZ będzie miał prawo zwrócić się do rządów członkowskich z prośbą o

520 tys. ton węgla dla wsi

WARSZAWA (PAP). Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” od początku maja prowadziła szeroką akcję, mającą na celu zaopatrzenie wsi w węgiel. Do 15 września dostarczono spółdzielniom gminnym i związkom powiatowym spółdzielni ogółem 520 tysięcy ton węgla, za sumę 1 179 713 000 zł. Dostarczony węgiel został całkowicie sprzedany. W związku z tym Ministerstwo Przemysłu i Handlu przydzieliło Centrali Rolniczej dalsze ilości węgla dla ludności wiejskiej. W celu usprawnienia obrotu węglem, spółdzielczość wiejska wprowadziła dostarczanie węgla na zamówienie, których dokonują chłopi w spółdzielniach gminnych i w powiatowych związkach spółdzielni.

Mufti Jeruzolimy przy władzy

LONDYN (PAP). Dzienniki egipskie doniosły, że mufti Jeruzolimy Haj Amin El Hussein został wybrany przewodniczącym tzw. „Narodowej Rady Palestyny”. 64 głosami, przeciwko 11, Rada udzieliła wotum zaufania nowemu arabskiemu „rządowi palestyńskiemu”.

Nowego Jorku stwierdzając, że mocarstwa zachodnie zamierzają już w najbliższym czasie przystąpić do czynnej i pełnej współpracy z Hiszpanią gen. Franco. W kołach republikańskich w Paryżu podkreśla się, że St. Zjednoczone i W. Brytania starają się ostatnio coraz usilniej o przyjęcie Franco do ONZ.

POLSKA przoduje Europie w eksporcie węgla

GENEWA (API). Polska będzie największym eksporterem węgla w najbliższym kwartale — brźmi sprawozdanie Europejskiej Komisji Węglowej w Genewie.

Komisja ta opublikowała wczoraj raport w którym stwierdza, że Europa coraz bardziej uniezależnia się od węgla amerykańskiego. W ciągu najbliższego kwartału Europa będzie potrzebowała ze Stanów Zjednoczonych tylko 6 milionów ton, tj. o 21 proc. mniej niż w kwartale ubiegłym.

Sama Polska wyeksportuje prawie 4 miliony ton węgla (3947 tys. ton) z czego ponad milion zostanie sprzedany w Szwecji. Eksport Polski przewyższy prawie o półtora miliona ton eksport W. Brytanii, który wyniesie 2755 tys. ton. Niemcy wyeksportują ponad 3,5 miliony ton węgla.

Amerykański komitet wojskowy montuje „Pakt śródziemnomorski”

PARYŻ (API). Jak podaje agencja Telepress z Rzymu, dyplomaci amerykańscy przygotowują podpisanie „paktu śródziemnomorskiego”, w którym uczestniczyliby Włochy, Turcja, Grecja a następnie również i Hiszpania. Znamienny jest fakt — wzmiankuje agencja — że ambasador St. Zjednoczonych w Turcji nie zaprzeczył tym pogłoskom.

Jednocześnie agencja Reutera donosi, że Franco przyjął wczoraj członków amerykańskiego komitetu dla spraw wojskowych. Szef komitetu odbył rozmowę z najwyższym dowódcą armii hiszpańskiej gen. Juanem Vigon, który przedłożył mu potrzeby Hiszpanii w dziedzinie sprzętu wojennego.

Komitet odwiedził również inne kraje Europy i Bliskiego Wschodu. Obecnie udaje się do Lizbony, skąd powróci do St. Zjednoczonych.

Co otrzymamy w zamian za kartki na chleb

Wszystkie osoby, które otrzymają karty zaopatrzenia, zamiast przydziałów maki i chleba będą odtąd dostawać ekwiwalent pieniężny, wyrównujący różnicę między cenami sztywnymi tych artykułów a ceną wolnorynkową. Ekwiwalent ten ma być wypłacony już w dniu 1 listopada, a w stosunku do osób, pobierających wynagrodzenie z dołu, najpóźniej do dnia 6 listopada br. w formie zaliczki.

EKWIWALENT PIENIĘŻNY DLA SAMEGO PRACOWNIKA wyniesie 405 zł miesięcznie. Będzie on wypłacany w formie zwiększenia istniejącego dodatku aprowizacyjnego.

EKWIWALENT DLA CZŁONKÓW RODZIN wyniesie: na 1 dziecko — 385 zł, na drugie — 415 zł, na każde

Przypadkowo odkryto jeszcze jedną zbrodnię niemiecką

SZCZECIN (PAP). W czasie prac ekshumacyjnych na dawnym wielkim niemieckim poligonie artyleryjskim, zwanym Gross-Born (pogranicze pow. szczecińskiego i wałeckiego), w rejonie dawnego Oflagu nr 2b dla polskich jeńców wojennych: wielkiego obozu Stalagu nr 302 dla jeńców radzieckich, jugosłowiańskich, francuskich, włoskich i innych narodowości, natrafiono przypadkowo na szereg zbiorowych mogił. Grobów tych jest ok. 500. W rozkopanych kilkunastu mogiłach znaleziono przeciętnie w każdej od 15 do 25 czaszek. Według prowizorycznych obliczeń na cmentarzysku spoczywa kilkanaście tysięcy żołnierzy.

W najbliższych dniach udaje się na miejsce zbrodni niemieckiej komisja badawczo-lekarska. Przeprowadzane dalsze badania w rejonie Gross-Born wykryły dwa nowe wielkie cmentarzyska, z których jedno leży w rejonie

gminy Okonek w pow. szczecińskim (był tam w czasie wojny obóz dla jeńców wojennych), drugie znajduje się przy stacji kolejowej Linde. Według przypuszczeń na obydwu cmentarzyskach leży przeszło 40 tysięcy jeńców.

Europa ma więcej zboża o 30%

WASZYNGTON (PAP). Organizacja ONZ do spraw żywności i rolnictwa opublikowała komunikat, stwierdzający, że tegoroczne zbiory zbóż w krajach europejskich, bez ZSRR, są o 30% wyższe, niż w roku 1947.

Tuba propagandowa min. Bevana wyprasza z wyspy 20 mil. Anglików

LONDYN (PAP). Tygodnik „Tribune”, będący tubą propagandową ministra zdrowia Bevana, zamieszcza artykuł, w którym wysuwa projekt emigracji 20 milionów Brytyjczyków do Kanady, Australii i Nowej Zelandii. „Wielka Brytania posiada dziś lud-

ność, liczącą około 50 milionów — pisze „Tribune”. By zakupić dostateczną ilość żywności oraz surowce niezbędne dla przemysłu, Wielka Brytania musi dziś eksportować znacznie więcej, niż przed wojną.

Dzieje się to dlatego, że w czasie drugiej wojny światowej Wielka Brytania straciła większą część swych inwestycji za granicą, które przynosiły jej poważne dochody. Z drugiej strony wiele krajów, które dotychczas importowały z Wielkiej Brytanii buduje obecnie swój własny przemysł i uniezależnia się od importu towarów angielskich. Żeby przywrócić poziom życiowy z czasów przedwojennych, Wielka Brytania musiałaby podwoić swój eksport, co w tej chwili jest niemożliwe. Wyspy brytyjskie nie są w stanie wyżywić 50 milionów mieszkańców.

Jedynym wyjściem z tego błędnego koła jest zmniejszenie ludności do 30 milionów. 20 milionów Brytyjczyków powinno wyemigrować wraz ze swymi warsztatami pracy do Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Południowej Afryki.

Uczona z Poznania odkryła w Solicach Zdroju zasypane źródło radocenne

W ABRZYCH (PAP). W Solicach Zdroju odkryto zasypane przez Niemców w ostatnim roku wojny źródło radocenne. Odkrycia dokonała dr. Maria Szmít, adiunkt Uniwersytetu Poznańskiego. Analiza wykazała, że źródło daje wodę o zawartości 5 jedn. macloda. Przypuszczalnie istotną moc źródła jest czterokrotnie większa (20 j. m.), lecz woda połączyła się z jakimś strumieniem wody gruntowej i jest rozcieńczona.

Niedziele w Paryżu bez dzienników

PARYŻ (PAP). W myśl ogłoszonego 1 października w dzienniku urzędowym dekretu rządowego, dziennikom paryskim nie wolno ukazywać się w niedziele.

Wartość produkcji przemysłu włókienniczego wzrosła trzykrotnie

WARSZAWA (PAP). Rozbudowujący się ciągle polski przemysł włókienniczy potrzebuje coraz większej ilości maszyn tkackich, dziewiarskich itp. Dla zaspokojenia jego potrzeb pracuje w Polsce 13 fabryk przemysłu włókienniczego. Wartość produkcji części zamiennych do maszyn włókienniczych w obecnym roku przekroczyła 1 miliard zł, zaś ogólna wartość produkcji zjednoczenia maszyn włókienniczych jest trzy razy większa, niż wartość produkcji przedwojennej.

Amerykański komitet wojskowy montuje „Pakt śródziemnomorski”

PARYŻ (API). Jak podaje agencja Telepress z Rzymu, dyplomaci amerykańscy przygotowują podpisanie „paktu śródziemnomorskiego”, w którym uczestniczyliby Włochy, Turcja, Grecja a następnie również i Hiszpania. Znamienny jest fakt — wzmiankuje agencja — że ambasador St. Zjednoczonych w Turcji nie zaprzeczył tym pogłoskom.

Jednocześnie agencja Reutera donosi, że Franco przyjął wczoraj członków amerykańskiego komitetu dla spraw wojskowych. Szef komitetu odbył rozmowę z najwyższym dowódcą armii hiszpańskiej gen. Juanem Vigon, który przedłożył mu potrzeby Hiszpanii w dziedzinie sprzętu wojennego.

Komitet odwiedził również inne kraje Europy i Bliskiego Wschodu. Obecnie udaje się do Lizbony, skąd powróci do St. Zjednoczonych.

mają służyć masom ludowym

Wicemarszałek Zambrowski piętnuje kacykostwo i biurokrację

Na Krajowej Naradzie aktywny samorządowy PPR wicemarszałek Zambrowski wskazał na poważne niedociągnięcia i braki naszego aparatu w administracji państwowej i w samorządzie.

Myślą przewodnią polityki państwa na wsi jest ograniczanie możliwości wycisku elementów kapitalistycznych w stosunku do biednych i średniorolnych chłopów. Taka polityka znajduje wyraz i w kształtowaniu cen i w rozdziale podatków i w sprzedaży nawozów sztucznych i w rozprowadzaniu kredytów i w tworzeniu ośrodków maszynowych. Tymczasem od dołu ulega ona niesłychanemu wypaczeniu i lwią część tego, co miał otrzymać chłop biedny i średniorolny dostaje się do kieszeni wiejskiego bogacza.

Jako przyczyny tych wypaczeń podał wicemarszałek Zambrowski słabość organizacji partyjnej na wsi, gdzie wielu członków traktuje legitymację partyjną jako narzędzie bogacenia się. Jako na drugą przyczynę wskazał na

zły skład socjalny rad narodowych, wójtów, sołtysów i sekretarzy gminnych. To samo dotyczy władz spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, co jest trzecią przyczyną wypaczeń. I wreszcie przyczyną czwartą tkwi w oderwaniu się ludzi stojących na wysokich szczeblach administracji i samorządu od mas ludowych.

Jakże wygląda skład socjalny gminnych rad narodowych? Oto na 1 września 1947 roku zasiadało w tych radach chłopów biednych zaledwie 5%, podczas gdy pracowników umysłowych było aż 15%. W wyższych instancjach samorządu sprawa wygląda jeszcze gorzej. Wicemarszałek Zambrowski zacytował jako przykład województwo wrocławskie, gdzie w powiatowych radach narodowych jest razem 101 robotników 360 chłopów i 956 pracowników umysłowych.

A jakże jest w niektórych większych miastach? Wiceminister Zambrowski cytując Szczecin, bijący rekord sensu: w Woj. Radzie Narodowej Szczecina zasiada 4 robotników, 11 chłopów 20 kupców, 64 pracowników umysłowych.

Bardzo wymowne są przytoczone przez mówcę przykłady kacykostwa. „Mógłby nam coś powiedzieć zarządzenie wojewody Jaśkiewicza (woj. olsztyńskie) do wszystkich starostów, które mam przed sobą. To długi dokument na kilku stronach. W tym zarządzeniu mówi on, jak należy go przyjmować kiedy przyjeżdża do jakiegoś miasta powiatowego. Czego tam nie ma w tym zarządzeniu! Tam jest

to, że jak pojawi się wojewoda w urzędzie starościńskim, to wszyscy mają wstać i przerwać robotę, a jak podchodzi do kogoś, to tamten ma jak automat wyrecytować imię, nazwisko, stopień służbowy i jeszcze jakieś dane. U wrót urzędu starościńskiego, na jego powitanie winni się zebrać wszyscy szefowie miejscowych władz, a więc UB, MO, Urzędu Ziemskiego itd.”

„Ale i na niższych stanowiskach służbowych spotykamy się z przejawami kacykostwa. „Starosta z Aleksandrowa Kujawskiego wydał zarządzenie, w którym poleca pouczyć obywateli drożników, jak oni się mają zachowywać. Być może, że jakiś drożnik po pijanemu źle zachował się wobec starosty. Nie wiem. Ale jakiś sens może mieć wydanie zarządzenia o zachowaniu się wobec starosty. Może starosta z Aleksandrowa Kuj. chce, aby drożnik, rozmawiając z nim, trzymał czapkę w ręku, może ma go pod kolana podejmować?”

Takie horendalne przejawy kacykostwa świadczą o całkowitym oderwaniu się tych urzędników od mas ludowych, którym mają służyć i dlatego konieczna jest krytyka i samokrytyka.

„Muszę powiedzieć, że u nas nieraz się źle dzieje pod tym względem. Mam pewien kontakt z tymi sprawami: i partyjny i przez Kom. Specjalną. Twierdzą, że u nas jest dużo wypadków nadużyć, lecz mało skarg. Dlaczego tak jest? Bo ludzie jeszcze nie wierzą, że skarga odniesie skutek. Bo nasze ogniwa dołowe i średnie, w tej liczbie również i administracja, jeszcze nie przekonały biednych i średniorolnych chłopów, że trzeba iść ze skargą, że skarga skutek osiąga. Tego przekonania u nas nie ma, a to rzecz ważna, niesłychanie ważna.”

Sensacyjny proces w Gorzowie

B. dyrektor administracyjny Państwowego Instytutu Weterynarii — pseudo „Inżynier-doktor” Jan Henryk Burdziąg skazany na 10 lat więzienia — Aresztowanie świadka

W ub. czwartek przed Rejonowym Sądem w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Gorzowie zakończył się proces Jana Henryka Burdziąga oskarżonego o sabotaż gospodarczy.

Rzekomy inżynier chemii i doktor przybył do Gorzowa po powrocie z Paryża, gdzie przebywał przez pewien okres po wyjściu z obozu w Mauthausen. W Warszawie otrzymał delegację

z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, celem zorganizowania w Gorzowie opuszczonego przez Niemców zakładu produkcji szczepionek przeciw różyczkowym. W pierwszym okresie Burdziąg całkowicie kieruje PIW, następnie jest tylko kierownikiem administracyjnym i trzech majątków ziemskich przydzielonych Instytutowi. Na skutek sporów kompetencyjnych prawo administrowania Instytutem, powierzono dr. Tadeuszowi Kobusiewiczowi. Burdziąg pozostał administratorem majątków.

Akt oskarżenia zarzuca Burdziągowi sabotaż gospodarczy, fałszowanie i wystawianie podwójnych rachunków, dalej brak całkowitego nadzoru nad majątkami, zakup chorych krów i koni, niewypłacanie pensji pracownikom, złe traktowanie robotników, rabunkowa gospodarka w sadach i ogrodach, utrudnianie pracy w kierunku rozwoju Zakładów. Chaotyczny sposób prowadzonej przez oskarżonego gospodarki spowodował straty na niekorzyść skarbu Państwa na sumę ponad 30 milionów zł.

Burdziąg w swoich zeznaniach uparcie twierdzi, że posiada dyplom inżyniera i że złożył pracę doktorską w Berlinie z zakresu uprawy roślin lekarskich. Twierdzi on, że pracę w PIW przyjął głównie dlatego, że przy tymże Instytucie powstać miała w przyszłości wzorowa hodowla roślin lekarskich. Twierdzi dalej, że prowadził już taką hodowlę przed wojną w majątku swojej żony na Pomorzu. Na gospodarstwie rolnym się nie znał. Do postawionych mu zarzutów częściowo się przyznał. Odnośnie broń, którą posiadał oskarżony twierdzi, że przechowywał tę broń przejściowo, lecz nie była ona jego własnością.

Przed Sądem zeznawało ponad 40 świadków m. in. pracownicy rolni z wymienionych majątków, personel PIW, obecny kierownik PIW dr Tadeusz Kobusiewicz, lekarze dr Jan Chwalibóg, mjr. dr Kirko, pow. lekarz wet. dr Kazimierz Polimirski, prof. gimnazjalny b. księgowy PIW mgr Czesław Korkowski.

Po przemówieniu prokuratora obrońcy adwokata dr. Witolda Trojanowskiego zapadł wyrok skazujący oskarżonego Jana Burdziąga na 10 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 5 lat. Za nielegalne posiadanie broni skazano oskarżonego na 5 lat więzienia, która to kara darowana została na podstawie amnestii. Ponadto skazano Burdziąga na całkowite pozbawienie majątku osobistego.

W drugim dniu procesu na polecenie Prokuratora Rejonowego Sądu Wojskowego został aresztowany b. księgowy PIW Mieczysław Błaszyk pod zarzutem świadomego prowadzenia fałszywej księgowości.

Burdziąga oczekuje jeszcze rozprawa w Bydgoszczy, która została tam przerwana celem powołania dodatkowych świadków. (wjc)

Nauka radziecka

o pochodzeniu Słowian

Nauka radziecka za podstawę badań problemu pochodzenia plemion i narodów wzięła myśli wypowiedziane przez Stalina w 1913 r. w jego pracy pt. „Marksizm i zagadnienie narodowościowe”. W pracy tej Stalin wskazał na skomplikowany proces etnogenezy narodów Europy. „Obecny naród włoski — pisze Stalin — powstał z Rzymian, Germanów, Etrusków, Greków, Arabów itd. Naród francuski ma wśród swoich przodków Gallów, Rzymian, Brytyjczyków, Germanów itd. To samo można powiedzieć o Anglikach, Niemcach i innych narodach, które tworzą stop różnych plemion i narodowości.”

Teza ta stała się podstawą wygłoszonego onegdaj w auli Collegium Minus Uniwersytetu Poznańskiego odczytu członka radzieckiej Akademii Nauk prof. P. Tretiakowa, który mówił o pochodzeniu Słowian w świetle, badań uczonych radzieckich. Był to wykład popularny dla szerszego grona słuchaczy celem zaznajomienia go z koncepcją marksistowską tego problemu, różniącą się od dotychczasowych badań uczonych polskich, czeskich i przedrewolucyjnych rosyjskich. W godzinny referacie akademik Tretiakow nie mógł oczywiście przedstawić całości poglądów uczonych rosyjskich i radzieckich, zarysował jednak dość wyraźnie kontury istniejącej koncepcji historycznej.

Badacze radzieccy nie podzielają zapatrywań historyków rosyjskich Szachmatowa, Hruszewskiego (Ukraińca), Pogodina, Rowajskiego, Chwojka i innych, którzy pochodzenie Słowian wywodzili od jednego pnia i umieszczali go w dorzeczu Dżwiny Zachodniej i Niemna. Zdaniem Szachmatowa Słowianie początkowo zamieszkiwali wybrzeże Morza Bałtyckiego, skąd pod mianiem Wenedów przesunęli się ku dolnej Wiśle na miejsce Gotów, którzy wywedrowali z końcem II i na początku III wieku naszej ery na tereny czarnomorskie. Basen więc Dżwiny, Niemna i Wisły miał być praojczyzną Słowian. Nauka radziecka, której najwybitniejszym przedstawicielem jest zmarły niedawno akademik Marr wychodzi z założenia, zgodnie z nauką Stalina, że Słowianie pochodzą z zespolenia różnych plemion i ras. U podstaw procesu tworzenia narodów słowiańskich leżą społeczne siły twórcze, które przechodzą określone stadium swego kulturalnego i językowego rozwoju, określające etniczne właściwości danych narodów słowiańskich. Zdaniem Marra indoeuropejskie narody i języki stanowią późniejsze stadium rozwoju.

Według badań archeologów radzieckich na znacznej części terytorium średniej i wschodniej Europy nieprzerwanie co najmniej od 3 tysięcy lat przed naszą erą zamieszkiwała ludność autochtoniczna, która stopniowo przekształcała się w dzisiejszych Słowian, żyjących na obszernych terytoriach obecnego ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii i na zachód aż

do rzeki Łaby. Marr wyróżnia dwie późniejsze kultury słowiańskie: zachodnią łużycką i wschodnią Wenedów, która wydzieliła się z różnych kultur scytyjskich na południowym wschodzie Europy.

Prof. Tretiakow uznaje w zasadzie etnogenezę uczonego polskiego prof. Lehr-Splawińskiego, że Słowianie nie pochodzą od jednego pnia plemiennego, lecz oponuje przeciwko mechanicznemu zrastaniu się plemion w narody słowiańskie. Uczony polski nie bierze pod uwagę stosunków ekonomicznych jako głównego czynnika rozwoju i odrębności poszczególnych plemion słowiańskich. Zdaniem uczonych radzieckich dialektyczne oddziaływanie wzajemne określało właściwości techniczne każdego z narodów słowiańskich.

Jak więc widzimy „koncepcja marksistowska uczonych radzieckich obala tezę o odrębności pochodzenia plemion bałtyckich: Litwinów, Łotyszów, Estończyków i dawnych Prusów wobec Słowian i widzi np. w Litwinach i Słowianach bratnie narody, które dopiero w miarę rozwoju ekonomicznego wyodrębniły swój język i kulturę” (Prof. A. Udałcow). Brak czasu nie pozwolił prof. Tretiakowi na rozwinięcie historii wędrowców słowiańskich i dziejów osiedlenia się Słowian na południu Europy. H. B.

O dostosowanie poziomu rzemiosła do wymagań kultury

Cech Malarzy przystępuje — wzorem lat ubiegłych — do zorganizowania zimowych kursów, mających na celu dokształcanie fachowców w zawodzie malarskim.

W związku z tym projektem odbyła się w tych dniach konferencja władz cechowych przy współudziale art. mal. A. Chojackiego — przedstawiciela Izby Rzemieślniczej i art. mal. K. Lisieckiego — przedstawiciela Miejskiego Wydziału Kultury i Sztuki. Ustalono szereg projektów umożliwiających unowocześnienie zawodu malarskiego przez zastosowanie nowych metod nauczania. Głównie chodzi o to, aby podnieść poziom tego zawodu do obecnego potrzeb kulturalnych. Wobec zrozumienia tych potrzeb, również inne zawody zamierzają zorganizować podobne kursy dokształcające o wysokim poziomie. (c)

Polska rozszerza wymianę towarową z radziecką strefą Niemiec

WARSZAWA (PAP). W wyniku pertraktacji przeprowadzonych z udziałem niemieckiej komisji gospodarczej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a radziecką strefą okupacyjną Niemiec, w dniu 25 września br. podpisany został w Berlinie dodatkowy protokół, o wzajemnych dostawach towarów w 1948 r.

Obrót towarowy w ramach tego protokołu wyniesie 36 milionów dolarów amerykańskich. Uwzględniając umowę handlową z dnia 15 marca br., globalny obrót towarowy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a radziecką strefą okupacyjną Niemiec wyniesie w roku 1948 kwotę 96 mln. dolarów amerykańskich.

W ramach dodatkowego protokołu, Polska będzie dostarczała: węgiel, koks i inne towary, zaś radziecka strefa okupacyjna Niemiec — maszyny, urządzenia przemysłowe, sole potasowe, drzewo, chemikalia i inne towary. Dostawy w ramach dodatkowego protokołu już się rozpoczęły.

PRZEDPŁATA NA

NARODOWE WYDANIE DZIEŁ ADAMA MICKIEWICZA

trwa do dnia 15 października br.

Głos Wielkopolski

Prosimy wypełniać czytelnie

DEKLARACJA

Niniejszym zamawiam w przedpłacie pierwszą serię Narodowego Wydania Dzieł Adama Mickiewicza 14 tomów — 1700 stron — całość tworzący poetyckiej). Należność w sumie 800 zł zobowiązuję się wpłacić na konto PKO Nr 1-7474 jednorazowo, albo w ratach (nie mniejszych niż 200 zł) najpóźniej do dnia 15-go października 1948 r.

Nazwisko	Miejscowość
Imię	Ulica Nr domu
Zawód	Poczta Powiat
(podpis)	

Wyciąć nakleić na kartę pocztową i przesłać pod adresem Warszawa ul. Daszyńskiego nr 14, »Czytelnik«, Instytut Wydawniczy

Wielki pokaz sprawności fizycznej

W dniu dzisiejszym o godz. 9 na boisku Ośrodka WF przy Drodze Debińskiej, nastąpi otwarcie międzypowiatowych zawodów lekkoatletycznych młodzieży SP i ZMP. Jednocześnie, bo o godz. 9.30 w Strzelnicy przy ul. Gen. Świerczewskiego rozpoczyna się międzypowiatowe zawody strzeleckie młodzieży SP i ZMP.

Jutro o godz. 8 na boisku Ośrodka rozegrane zostaną finały zawodów lekkoatletycznych, a o 12 na tym samym boisku odbędzie się wielki pokaz masowej gimnastyki młodzieży SP i ZMP. W programie ćwiczenia wolne, gimnastyka urzędowa i tańce rytmiczne.

Serdecznie witamy sportowców Wielkopolski zrzeszonych w organizacjach SP i ZMP i życzymy im osiągnięcia pełni sukcesu.

Komendzie Wojewódzkiej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” i Zarządowi Wojewódzkiemu Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu należy się uznanie za zorganizowanie imprezy będącej bilansem dotychczasowych osiągnięć junaków SP i młodzieży ZMP na odcinku pracy nad rozwojem kultury fizycznej i sportu.

Festiwal radości młodych

Młodzież zwykła obchodzić radośnie swe święta. Związane to jest z charakterem młodego pokolenia, które do swych zadań, do swej — nawet bardzo ciężkiej pracy — podchodzi z entuzjazmem. Dlatego też Festiwal młodzieżowy, jaki się odbywa dzisiaj w Poznaniu, ma charakter święta radości.

Trzeba przyznać że młodzież ma wiele ku temu powodów. Powszechna Organizacja „Służba Polsce” dała jej możliwość wykazania czynem umiłowania swej Ojczyzny. Uczy się przy tym rzetelnej pracy, zdobywa konkretny zawód i start życiowy. Nie ma obawy o bezrobocie, jakie było zmorą młodego pokolenia przedwojennej Polski.

Na kongresie wrocławskim nastąpiło całkowite zjednoczenie wszystkich organizacji ideowo-wychowawczych. Młodzież zyskała szerszą platformę i większe możliwości działania. Uzyskała dostęp do wyższych uczelni bez względu na pochodzenie społeczne. Przed wojną, aczkolwiek w zasadzie każdy mógł studiować, istniało jednak szereg przeszkód, budowanych świadomie przez klasy posiadające, które z prawa do nauki stworzyły papierową ustawę.

Nasza młodzież zdała po wojnie egzamin swej dojrzałości. Dość wymienne inicjatywę wysięgu pracy, którą podjęli członkowie organizacji młodzieżowych. A przecież właśnie ten wysięgu pracy jest jednym z najważniejszych elementów, umożliwiających pełną realizację planu trzyletniego. Młodzi górnicy, robotnicy metalowi, hutnicy i chłopci masowo wzięli udział we współzawodnictwie, stając się niejednokrotnie wzorem dla starszych, którzy nieraz z nieufnością odnosili się do inicjatyw młodych. Tymczasem piękne wyniki młodzieńczego entuzjazmu pracy pochłonięły tak konieczną dla naszego kraju produkcję wy-

datnie naprzód i przekonały nieufnych.

Państwo Ludowe otacza szeroką troską najmłodszych obywateli. Uposażenie szkolnictwa średniego oraz zawodowego stwarza dla młodzieży jak najlepsze perspektywy na przyszłość. Młodzież jest pewna, że w przyszłej Polsce, w której budowie bierze czynny udział, znajdzie dla siebie właściwe miejsce. Państwo ludowe dąży przy tym do jak największego uświadomienia młodych Polaków o celach i efektach dokonywanych reform, a młodzież, która zawsze maszeruje w pierwszym szeregu postępu społecznego rozumie nakładane na nią zadania.

Junacy „S. P.” naszego województwa mogą zanotować na swoim koncie piękne osiągnięcia. Swą pracą zaoszczędzili państwu i samorządowi 46 milionów złotych, co stawia ich na pierwszym miejscu wśród wszystkich województw. W ten sposób wkłady państwa w tworzenie powszechnej organizacji młodzieżowej „Służba Polsce” nie zostały wydane bezużytecznie. Chłopcy, którzy w przyszłym roku staną znów na swych junackich posterunkach, będą mieli dobry przykład do naśladowania.

Już wczoraj ulicami naszego miasta maszerowały przybywające ze wsi i miasteczek oddziały Młodzieży szła z własnymi orkiestrami. We wszystkich grupach panował nastrój radości, który jest generalnym motywem, odbywającego się Festiwalu, sumującego także wyniki dotychczasowej pracy.

Starsze społeczeństwo może być zadowolone z postawy młodych. Są oni szczęśliwi, pełni entuzjazmu, woli pracy i prawdziwej służby Polsce. Pokolenie Polski Ludowej, która buduje przyszłą, pełną sprawiedliwość społeczną, napawa nas otuchą, że ideały, które tworzyły się w krwawej walce o wyzwolenie naszego narodu, zaprowadzą Polskę na drogę dobrobytu i pokoju.

W nowotomyskiej fabryce masła i kazeiny

grzewa ciecz. Gdy płyn dojrzał spuszcza się zawartość z kotła, transportując do suszarni. Dwa potężne wentylatory tłoczą gorące powietrze na sita, na których rozpostarto mokrą kazeinę. Gorączka w hali osiąga ponad 25°. Po wyschnięciu zgrupowaną kazeinę przepuszcza się przez młynek, tak że wędruje ona do magazynu w formie ziarnistej.

Przechodząc do biura p. Wojciechowski informuje: „Produkcja w roku bieżącym wzrosła potrójnie, przerabiamy 20 tysięcy litrów mleka. Najważniejszym zadaniem było związanie terenu z mleczarnią. Początkowo szło to opornie. Przez ułatwienie nabycia takich produktów, jak nafta i żelazo zaczęli rolnicy gremiarnie zapisywać się na członków. Z mało- i średniorolnych gospodarstw czerpiemy nasze dostawy. Ciągłe myślimy nad poprawą wydajności. W tym celu Zootechniczne Zakłady w Brodach zajmują się badaniem mleczności krów. Nasze placówki w Lwówku i Zbąszyniu rozwijają się pomyślnie. Obroty nasze wzrosły z 2,5 miliona w roku 1945 do 72,5 miliona osiągniętych w pierwszym półroczu br. Tak poważny kapitał umożliwił udzielenie dostawcom zaliczek. Rolnik pojął, że spółdzielca mleczarnia to powiększenie własnego majątku. Zrozumieli to i repatrianci z Buga, którzy są teraz pierwszorzędnymi dostawcami.”

W kasie księgowy p. Woźny wypisuje stopy kwitów a gospodarze zgarniają znaczne kwoty pieniędzy.

— „Tu, jak w banku” — odzywa się jeden z gospodarzy, chowając tyśiąc-złotówki do kieszeni. „Gdy potrzeba pieniędzy na lekarza czy na wesele lub inne wydatki, to mleczarnia da. Wszyscy my, dostawcy a jest nas ponad 1500, jesteśmy członkami Spółdzielczej Mleczarni. Teraz doceniamy placówkę, którą założyli obecni prezes Rady Nadzorczej p. Tadeusz Niewierski oraz mało- i średniorolni gospodarze Ignacy Patalas, Wiktor



Kierownik zaprzecza, oświadczając: — Chude mleko to drogocenny surowiec, z którego wytwarzamy kazeinę. Zapotrzebowanie na ten produkt jest duże. Gdy rozważymy, że liczne części izolacyjne w przemyśle elektrycznym, że guziki, grzebienie i setki innych przedmiotów robi się z kazeiny, to docenimy znaczenie tego pobocznego produktu. W pierwszym półroczu bież. roku sprzedaliśmy 58 ton kazeiny. Z tych to powodów mleczarnia w Nowym Tomysku mogła płacić dostawcom ponad 8 zł za jednostkę tłuszczu, gdy natomiast cena wynosi około 7 zł.

Wchodzimy do kazeiniarni, która napełniona jest kłębami dymu. Przy dużej kadzi trzej pracownicy mieszają długimi jak wiosła łopatkami żółty płyn. Jest to mleko zaprawione „podpuszczką”, która powoduje ścięcie się kazeiny. Buchająca z rury para pod-

Kosa, Florian Kucz, J. Klimek, Wł. Szop, Fr. Nowak i inni.”

Do rozmowy wtraca się p. Starzyński, repatriant z Tarnopola.

— „Ja przybyłem z niczym. Dostarczałem początkowo 2 litry mleka. Teraz już mam 3 krowy. Byłem pierwszym członkiem spośród repatriantów, obecnie poszli za mną wszyscy. Taki Józef Pylński, pochodzący z Wileńszczyzny odstawił 60 litrów mleka dziennie.”

Jan Kowalczyk z Dąbrowy oświadcza:

— „Musimy teraz zwozić jak najwięcej mleka, by starczyło masła dla ludności miast. Wy w mieście, robotnicy i wszyscy pracujący potrzebujecie tłuszczu. Zima za pasem, to trzeba „krosić”.

Pod wrażeniami tych słusznych słów wychodzę na podwórze, gdzie w zwartej kolumnie jeszcze stoją liczne wozy z koniami, czekając na wyładunek. Żegnając się i odjeżdżam do Poznania w przekonaniu, że jeżeli wszyscy gospodarze będą tak rozumować to naprawdę nie zabraknie nam mleka ani masła.

Eugeniusz Kitzmann

Jak zdobyć własne sadzeniaki

Selekcję ziemniaków można przeprowadzić na polu

Wykopki ziemniaków w niektórych powiatach dobiegają końca, w innych trwają w pełni. Mimo pewnego spóźnienia ale ze względu na słaby urodzaj ziemniaków w niektórych okolicach i wysuwające się już zagadnienie zdołania przysiorocznych sadzeniaków dzielimy się doświadczeniami specjalistów w tej dziedzinie p. St. Kamockiego.

Obecny rok był sprzyjający dla rozwoju chorób wirusowych szczególnie w Wielkopolsce. Wielu rolników już dzisiaj ma poważne obawy, skąd wziąć zdrowych do sadzenia ziemniaków na wiosnę 1949 roku.

Wcale to jednak nie jest takie trudne i leży w zasięgu możliwości każdego rolnika. Chcąc tutaj więc podać znakomite wyniki, jakie sam osiągnąłem. Losami wojny zostałem rzucony na administrację małego majątku o glebie lessowej, położonego w Ziemi Pruszkowskiej woj. kieleckiego. Ogólnie mówił się, że żest to gleba niezmierniaczana, mało ziemniaków w tych stronach plantowano i mało poświęcano im uwagi.

Na wiosnę 1940 roku miałem tam do dyspozycji dwie odmiany ziemniaków: Ackersegen i Voran, jakieś bardzo stare odsiewy.

Ziemniaki zasadzone w znakomitych warunkach i na pełnych nawozach po-

mocniczych przy doskonałej obróbce, przedstawiały się na oko wspaniale, wirusów stosunkowo było mało, sąsiednie krze prawie zakryły chore krzaki.

Ale we wrześniu pod dużymi łętami nie było prawie nic. Ponieważ o nabyciu innych gatunków nie mogło być mowy, trzeba było w jakiś sposób zaradzić złu. Postanowiłem zbierać osobno na przyszłe sadzenie plon spod krzaków, które miały ponad 12 kłębów. Reszta była oddzielnie zbierana z przeznaczaniem na paszę i konsumpcję.

Te dobre ziemniaki z każdej odmiany zakopane starannie i w następnym roku wysadzone znowu w znakomitych warunkach (małe sadziłem oddzielnie, a duże krajałem) dały łęty tej samej wysokości — ogromne, tak, że kartoflarka nie można było ziemniaków kopać. Ziemniaki, które na jesieni 1940 roku dały plon ca 60 kwintali z 1 ha, wydały po tej selekcji 260 kwintali z 1 ha. Chorych krzaków podczas wegetacji nie usuwałem, gdyż ziemniaki były sadzone 24 cale w krzyż. Na jesieni 1941 roku przy kopaniu pracą już była bardzo łatwa, gdyż tylko nieliczne spotykane małopienne krzaki odrzucałem. Selekcjonowałem tylko tyle ziemniaków, ile do sadzenia potrzebowalem.

W następnych latach wojny te same Ackersegeny i Vorany dawały mi plony od 280 do 320 kwintali z ha, czy był to rok ziemniaczany czy nie.

Potem otrzymywałem różne odmiany sprowadzane z Niemiec, wszystko uznane sadzonki, ale nie udało im. Ziemniaki te w pierwszym roku tylko na małych półkach przeze mnie sadzone dawały z reguły plon o ca 60 do 80 kwintali z ha mniejszy, niż po selekcji przeprowadzonej przy kopaniu, gdyż i te ziemniaki selekcjonowałem z reguły. Przy różnych odmianach odchylenia bywały i dużo większe. Plony ziemniaków wszystkich prawie odmian miałem tak wybitne, że małorolni z odległości kilkudziesięciu km po okropnych drogach po sadzonki ziemniaczane przyjeżdżali.

Reasumując, muszę stwierdzić, że nakład wykonanej pracy w stosunku do osiągniętych wyników był mały.

Pomimo to ani moi sąsiedzi małorolni, ani właściciele majątków, którzy widzieli naocznie te rewelacyjne rezultaty, po prostu z lenistwa czy niedoświadczenia mnie nie naśladowali.

Woleli na wiosnę kupować ode mnie drogie ziemniaki do sadzenia, aniżeli sami zadać sobie ten mały trud i ponieść małe koszty selekcji.

Może jednak ktoś zdecyduje się na taką selekcję przy kopaniu ziemniaków już w obecnej jesieni, choć na małej przestrzeni i o osiągniętych rezultatach artykułem w prasie ogólni rolników poinformuję.

Stanisław Kamocki

Trzy tysiące jaj w mieszkaniu spekulanta

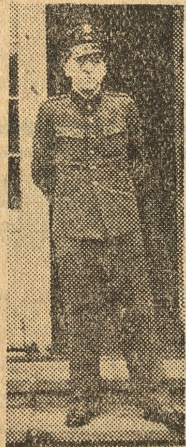
W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu kupca wrocławskiego Adama Ciechłowicza, który odmawiał sprzedaży jaj i masła, Komisja Specjalna znalazła 3 tysiące sztuk jaj oraz większe ilości tłuszczu i konserw. Spekulanta aresztowano. Zajmie się nim Komisja Specjalna.

Roznosiciele kultury

Listonosz... Wiele treści zawiera to słowo określające funkcjonariusza pocztowego. Bo to przecież nie tylko człowiek, który roznosi listy, to także doręczyciel dzienników, tygodników, książek, paczek, przekazów — jednym słowem roznosiciel kultury.

Czy jest piękna pogoda, czy deszcz, śnieżyca, wichur, czy ścina ręce mroź, — kiedy nikt z domowników nie śmie nosa wytknąć poza obręb mieszkania — a tu otwierają się drzwi i z wesołą miną wchodzi... listonosz. Gość, którego z reguły witamy radośnie, gdyż w takich dniach jest on jedynym łącznikiem ze światem. Nie tylko bowiem przynosi czasopisma, ale i najnowsze wieści z miasteczka.

Mimo uśmiechu z jakim listonosz wkracza do naszego mieszkania, nie zawsze jest mu lekko na duszy. Ma on bowiem swoje troski i kłopoty — rodzinne czy też osobiste. Ne zawsze droga jego jest usłana różami, choćby podczas pełnienia obowiązków służbowych. Są sytuacje, które temu roznosicielowi kultury utrudniają wypełnianie obowiązków. Ot, choćby warunki drogowe. Jakże przyjemnie jest jechać na rowerze szosą, nie mówiąc już o asfaltówkach, a jak przykro połąć drogę podczas deszczów i zamieci śnieżnych, czy też podczas upalnego lata, kiedy w piachu brnie po kostki.



St. Pawłowski

Ważymy dla przykładu rejon pocztowy agencji w miejscowości Jerka, pow. Kościan. Jest tam dwóch listonoszów, obsługujących abonentów dzienników i czasopism na przestrzeni 60 km biegnących. W tym mają oni niestety tylko 4 km drogi białej, a reszta... Ponadto p. Stanisław Pawłowski nie mieszka w Jerce, lecz w oddalonym o 3 km Łuszkowie i dodatkowo musi codziennie „zrobić” 6 km „wewte i wewte” stronę. Mimo tych drobnych — jak je nazywa — trudności, z pracy swej jest bardzo zadowolony i cieszy się, gdy ma pełną torbę gazet.

„Z na wpol pustą byłoby wstyd iść w rejon — mówi — i dlatego razem z kolegą Janem Łukaszkiem dążyliśmy do tego, by każdy gospodarz miał w swym mieszkaniu gazetę. Rozumiemy doskonale akcję rządu ludowego i waszej Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” idącą w kierunku upowszechnienia czytelnictwa na wsie i dlatego wszelkimi siłami będziemy się starać, aby torby nasze wraz z zawartością nie ważyły 20 kg jak dotychczas, lecz o wiele więcej.”

Otóż, to są w najlepszym tego słowa znaczeniu entuzjastami pracy i roznosicielami kultury. Pomijamy liczną rzeszę listonoszów są i tacy również, którzy nie oglądając się na zarobek ciężką pracę listonosza wykonują z zamiłowaniem i... poświęcenia się dla idei. Dlatego też m. in. na terenie Wielkopolski tak przed wojną jak i szczególnie obecnie ilość czytelników gazet jest znacznie wyższa niż w innych okolicach kraju. Ale jest jednak niższa, aniżeli w innych państwach. Widzą i czują to listonosze i dlatego dążą, aby ich torby ważyły więcej niż 20 kilogramów.

(wł)

Na grobie Karkonosza Podwójna wymowa odzyskanego Śląska

Nowaków i in., którzy przed 100 laty pomarli.

Liczyrzepa

Czy ktoś z was, mili Czytelnicy będąc w Szklarskiej Porębie przesydesz się na symboliczny grób Karkonosza, inaczej zwanego Liczyrzepą? Nie? To szkoda! Czy ktoś postarał się zobaczyć w muzeum porębskim historię tegoż Liczyrzepy w 9 potężnych obrazach, pędzla znakomitego niemieckiego (niestety) malarza Heindricha? Jeszcze większa szkoda.

Przed wiekami żył sobie w górach bardzo romantyczny pan, władca gór imieniem Karkonosz. — Karkonosz dążył, że jako silny mężczyzna nosił zawsze na ramieniu wyrwanego z korzeniami świerka lub sosenki. W swych wędrowkach górskich Karkonosz ujrzał pewnego dnia kąpiącą się w stawie (Mały Staw) niezwykle piękną księżniczkę i z miejsca w niej się zakochał. Księżniczka odmówiła mu swej ręki, gdyż nie posiadała dość wspaniałego pałacu. Skrzyknawszy ludzi Karkonosz wybudował wkrótce potężny zamek lecz i wtedy nadobna księżniczka oparła się żądaniom. Kazał ją przeto porwać, siłą sprowadzić do siebie i zamknąć pod strażą. Znudzona więzieniem księżniczka użyła podstępów. Oświadczyła Karkonoszowi, że wyjdzie za niego pod warunkiem, że policzy on wszystkie rzepy, rosnące na stokach wzgórza zamkowego. W czasie tego zajęcia Karkonosza księżniczka zbiegła. Spozstrzegłszy nieco późno podstęp władca gór puścił się w

pogoń i w pewnym momencie, zapatrzyony w wizję księżniczki, stojąc na wysokiej skale runął w przepaść. Na tej właśnie skale, skąd rozciągają się wspaniałe widoki, leży dziś jego płyta nagrobkowa.

Inna wersja znów mówi, że Karkonosz w pościgu za księżniczką stwierdziwszy, że uszła już na swoje terytorium zamienił się z rozpaczą w skałę. Taka skała o kształtach człowieka stoi dziś u szczytu najwyższej w Karkonoszach góry — Śnieżki.

Księżniczka Kunegunda

O tym jak słowiańsko-polski lud śląski nienawidził „szlachetnych” rycerzy-rozbójników niemieckich, najeżdżających ustawnie te ziemie, mówi nam znowu inna legenda, związana z zamkiem w Chojnastach. Zamek ten wybudowany na niedostępnej skale (675 m) był w posiadaniu spadkobierczyni wielkiego rodu, niezwykle pięknej księżniczki Kunegundy. O rękę jej i obszerne włości starali się gwałtownie książęta i rycerze niemieccy zza Łaby. Chcąc ich odstraszyć a przy tej okazji kilku nienawistnych wrogów zgładzić księżniczka ogłosiła, że ten otrzyma jej rękę i wiano, kto na koniu objędzie dookoła zamek pod jego murami. Ponieważ wykonanie tego warunku było niemożliwe, toteż zginęło spadając w przepaść 20 rycerzy niemieckich. Ich śmierci przypatrywała się księżniczka z zawieszonym nad przepaścią balkonem zamkowego.

Znalazł się jednak pewien polski rycerz z Małopolski, który spełniając warunek objechał zamek. Obserwując ten wyczyn księżniczka Kunegunda drżała z niepokojem, a gdy tylko stanął u bram, jako zwycięzca, Kunegunda w stroju ślubnym wpadła z radosnym okrzykiem miłości w jego ramiona. Podobał się jej bowiem jeszcze przed ryzykownym przedsięwzięciem.

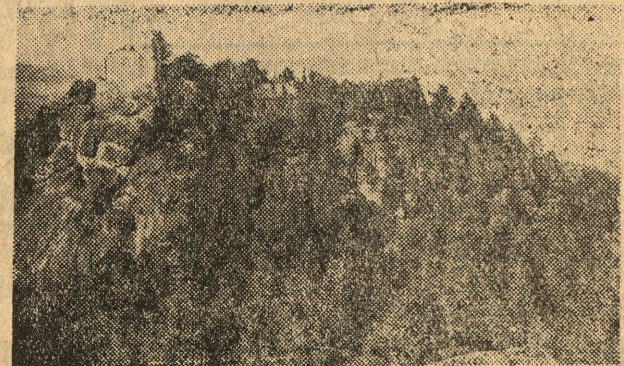
Patrząc z głównej baszty na podnóże zamku dochodzimy do przekonania, że tylko niezwykła odwaga, zręczność i szczęście Polaka mogło go przeprowadzić na koniu ponad stromymi skałami podzamkowymi.

I jeszcze inne myśli nasuwa nam przebywanie w murach tego średnio-wiecznego zamku. To jest również — jeden z wielu — kamienny dowód odwiecznej polskości Dolnego Śląska.

Wiecznie zagrożeni od tej strony książęta piastowscy stawiali warowne zamki obronne przeciwko napadom zachodnich sąsiadów. Zamki te przypominają nam obrazy walk Chrobrego i Krzywoustego z Niemcami, walk uwięzionych zwycięstwem na Psim Polu pod Wrocławiem, bo aż tak daleko zapędzili się grabieżcy germańscy.

Współczesny Dolny Śląsk, to nie tylko wspomnienia historyczne. To także i przede wszystkim wielki przemysł, mnóstwo fabryk z dymiącymi kominami i jedna wielka fabryka zdrowia dla ludzi pracy. Tu się lepiej oddech niż na naszych wielkopolskich nizinach, lecz się wszystkie choroby jak reumatyzm, astma, rozedmę płuc, niezłyty dróg oddechowych, objawy przedwczesnego starzenia się, wyczerpania i przecieprowania.

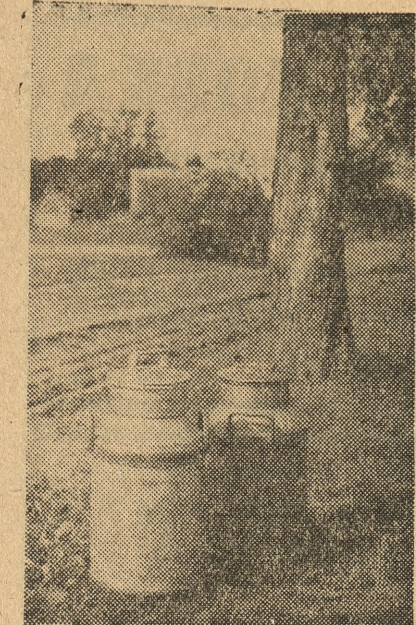
A co za wspaniałe pejzaże! Nie mówiąc już o widokach na góry czy z ich szczytów na doliny, pomijając piękno wodospadów i „Śnieżnych Jam”, wystarczy przejechać się piękną, serpen-



Zamek w Chojnastach

tynowo rozłożoną autostradą na trasie Jelenia Góra—Świeradów, poprzez „zakręt śmierci” pod Szklarską Porębą, aby wrócić w pełni zachwyty do domu i poświęcić się rozmyślanom...

Bo człowiek jest taki mały i brzydki wobec ogromu i piękna tamtejszej przyrody...
Kazimierz Jaźwiecki



W rannych godz. ulicami Nowego Tomysła przejeżdżają liczne wozy mleczarskie i chłopskie, kierując się w stronę dworca i skręcając w podwórze Mleczarni Spółdzielczej. Przed rampą tłoczą się zaprzęgi wyładowane bańkami. Ostry świst zwraca uwagę na wąskotorowy „samowarek”, który wtacza trzy wagoniki z konwiami. Między stosami konwi uwija się kierownik mleczarni p. Feliks Wojciechowski.

— I cóż, panie kierowniku, widzę, że ruch w mleczarni. A gdzie masło? — zapytuje.

— Zaraz, zaraz, nie tak szybko — pada odpowiedź. Zanim dojdziemy do masła musimy zobaczyć wszystko po kolei.

Na metalowych rolkach robotnicy przesuwiają ciężkie konwie w kierunku filtrów, których zadanie polega na „skłóceniu” śmietany z mlekiem celem równomiernego rozdzicia tłuszczu w płynię. Waga automatyczna wykazuje ilość wlanego mleka. Z dużego zbiornika mleko wpada na wirówkę, po czym oddzielona śmietana przechodzi przez pasteryzator i spływa po chłodzonych wodą rurach do zbiorników. W maślarni w drewnianym bebnie chluboce bez ustanku. Po drugiej stronie hali dwaj robotnicy formują wyrobione masło w ćwierćkilogramowe cegiełki. Wyrób masła w mleczarni nowotomyskiej osiąga 600 kg dziennie.

— Chude mleko zapewne otrzymują świnie? — rzucam pytanie.

Kierownik zaprzecza, oświadczając: — Chude mleko to drogocenny surowiec, z którego wytwarzamy kazeinę. Zapotrzebowanie na ten produkt jest duże. Gdy rozważymy, że liczne części izolacyjne w przemyśle elektrycznym, że guziki, grzebienie i setki innych przedmiotów robi się z kazeiny, to docenimy znaczenie tego pobocznego produktu. W pierwszym półroczu bież. roku sprzedaliśmy 58 ton kazeiny. Z tych to powodów mleczarnia w Nowym Tomysku mogła płacić dostawcom ponad 8 zł za jednostkę tłuszczu, gdy natomiast cena wynosi około 7 zł.

Wchodzimy do kazeiniarni, która napełniona jest kłębami dymu. Przy dużej kadzi trzej pracownicy mieszają długimi jak wiosła łopatkami żółty płyn. Jest to mleko zaprawione „podpuszczką”, która powoduje ścięcie się kazeiny. Buchająca z rury para pod-

... A byłbym jeszcze szczęśliwszym i spokojnie spoczywałbym w grobie, gdyby przed moją śmiercią wróciła jeszcze Ziemia Śląska i Szczecin, Ziemia Lubuska i Śląsk z Wrocławiem — zagrabione przez złego sąsiada.”

(Jan Długosz)

Długosz miał rację, świętą rację. Nigdy wymowa straty Dolnego Śląska nie działa na nas tak deprymująco jak przy bezpośrednim zetknięciu się z pięknem tej ziemi, z jej bogactwem naturalnym i stworzonym przez człowieka, i nigdy tak nie myślimy z żalem o Jagiellonach, którzy os naszych zainteresowań przesunęli z zachodu na wschód, jak właśnie w czasie przebywania w malowniczych podgórskich okolicach śląskiej krainy.

Dziś w okresie życia naszego pokolenia, gdy wyrokiem historii ziemie te wróciły do Polski zdajemy sobie sprawę cośmy wówczas utracili. I mimo woli stawiamy zarzuty naszym pradziadom, że tak mało mieli wtedy zmysłu i realizmu politycznego, tak mało rozpoznania faktycznych wartości ziemi polskiej, że dali się uwieść interesom dynastycznym Jagiellonów. Wystarczy tylko w pogodny dzień spojrzeć ze szczytu „Śnieżnych Jam” w dolinę jelenogórska, aby dojść do tego rodzaju refleksji.

Ale Śląsk powrócił już do Macierzy na zawsze. Dumając na szczytach Karkonosza, przesuwa nam się przed oczyma postacie Piastowiczów — od Bolesława Chrobrego poczynając, a Kazimierza Wielkim kończąc — oraz obrazy ich walk z germańskimi najeźdźcami i rezygnacją ostatniego. Przeżywamy w wyobraźni wraz z bohaterami, będące typowym wytworem ducha polskiego legendy, żyjące do dziś w pamięci ludu śląskiego. Odwiedzając stare cmentarze spotykamy na nagrobkach nazwiska Wieczorków, Pawełczaków, Poliwków,

PRAWO

W. Michałek. Dług przedwojenny spłacony w roku 1945 nie może być dziś ponownie dochodzony na drodze sądowej.

M. H. Czyszczenie werandy, która znajduje się w posiadaniu lokatora należy również do jego obowiązku obok obowiązku czyszczenia klatki schodowej.

Ks. J. K. Jeśli po wygaśnięciu stosunku służbowego b. pracownik nie chce dobrowolnie opuścić mieszkania, należy wnieść pozew do Sądu o eksmisję.

S. S. D. 1) Plot przenośny niezwiązany stałe z gruntem, wolno Panu zabrać.

2) Jeżeli drzewa stanowią Pańską własność, co w roku 1937 zostało zastrzeżone wyraźnie, może Pan pobierać z nich owoce.

3) Z tytułu posadzonych drzew należy się Panu w każdym razie odszkodowanie, o ile w wyroku rozwodowym kwestie majątkowe nie zostały uregulowane.

Okoniewska. Prosimy przeczytać odpowiedzi w poprzednich numerach. Należy płacić koszty ubezpieczenia ogniowego.

Kazia H. Krobot. Pracownik traci prawo do otrzymania wynagrodzenia za czas urlopu, o ile w czasie urlopu będzie zarabował pracował w innym przedsiębiorstwie.

Piotrowski L. Może Pan na drodze sądowej dochodzić zmniejszenia ustalonych w amowii świadczeń powtarzających się.

Katowice — Poznań. Po zmarłym ojcu dzieci dziedziczą w 1/4 części a żona do 1/4 części spadku. Praw spadkowych można dochodzić na drodze sądowej.

Frydrychowski. Właściciel nieruchomości obciążony wierzytelnością hipoteczną odpowiada za odsetki hipoteczne.

Gawroński. Niezachowanie terminu zawitego dla wniesienia odwołania powoduje jego odrzucenie. Radzimy wnieść wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia odwołania, ewent. sprawę przedstawić w drodze nadzoru Min. Oświaty.

Zainteresowana. Opodatkowaniu podatkiem dochodowym podlega dochód przekraczający 72.000,— złotych, a osiągnięty w ciągu roku podatkowego.

K. K. Dekret z dnia 22. X. 47. (Dz. U. R. P. Nr. 65 poz. 385) dotyczy rehabilitacji osób, które były zatrudnione w policji państwowej (tzw. granatowej) w czasie okupacji. W Pańskim przypadku, skoro Pan służył w policji jedynie do roku 1939 nie ma powodów do rehabilitacji.

Kościańska. Jeżeli wartość domu wykonanego przez okupanta, a znajdującego się na Pańskim gruncie przewyższa wartość parceli i domu w stanie surowym w chwili utraty posiadania, Skarb Państwa ma prawo zamiast żądania równowartości nakładów wykupić grunt od jego właściciela. W każdym razie Skarbowi Państwa należy się ekwiwalent za nakłady dokonane przez okupanta w majątek polski. Wykonanie domu przez okupanta podlega zgłoszeniu w Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym.

Dołęga I. W miejscowości, w której Pan zamieszkuje, obowiązuje jedynie kontrola najmu. Skoro zamierza Pan zająć dalszy pokój w tym samym mieszkaniu, musi Pan zawrzeć dodatkową umowę z wynajmującą. Przydział ze strony Wydziału Kwaterunkowego nie wchodzi w rachubę.

Kto, z kim, gdzie?

Sobota, 2 października
godz. 17 — Reprezentacja Powszechnych Domów Towarowych — Reprezentacja Dyrekcji Przemysłu Miejsowego. Mecz piłkarski na rzecz odbudowy stolicy. Boisko Warty.

Niedziela, 3 października
godz. 11 — Poznań—Łódź. Mecz piłkarski z cyklu rozgrywek międzyokreślonych o puchar im. Kaluży. — Boisko Warty. Przedmecz godz. 9.30: Chrobry (Groszowice) — Warta. Mecz piłki ręcznej o mistrzostwo Ligi Szczepiorniańska.

godz. 15 — Admira—Energetyka. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A P. O. Z. P. N. Arena przy al. Rejmona. Przedmecz godz. 13: Admira II—Zjednoczeni II. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B P. O. Z. P. N.

— Legia—Naprzód. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B POZPN. Boisko przy ul. Pułaskiego.

— Pancerni—Surma. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy C POZPN. Boisko przy Stadionie Miejskim.

— Uroczyste zamknięcie sezonu wioślarskiego ośrodka poznańskiego. — Przystań KW 04.

godz. 15.30 — Poznań—Katowice. Mecz piłkarski okręgowych reprezentacji gastronomików o puchar Z. P. G. w Poznaniu. Boisko Warty.

godz. 19 — HCP—Bielarnia. Mecz bokserski o mistrzostwo klasy A POZB. Nowa stołówka Zakładów Cegielni.

JÓZEF KOSKA

POZNAŃ, ul. Dominikańska 5
Telefon 33-90 — Rok zał. 1898

Poleca: wanny kąpielowe - umywalnie - bidety zmywaki - armatury na wodę, parę i gaz, artykuły kanalizacyjne.

o7704

P. T. Kupcy - Cukiernicy - Piekarze!
Dla łaskawej pamięci obecny telefon 28-09

polecam: solidne torebki papierowe — kolonialne — owoce — białe — specjalne cienie piekarskie do bułek — cukierków — kawy — korzeni — apteczne — inne — wszelki papier — pakowy — biały — szary — pergamin — arkuszach — rolkach — odwrotnie najkorzystniej

EDMUND KOSKA
tylko Dominikańska 5 - Rok założenia 1935

o7729

Dnia 30 września 1948 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej Sakramentami św., nasz kochany ojciec, teść, dziadek i pradziadek, **Walenty Klause** emeryt kolejowy

przeżywszy lat 83.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 3 października, o godz. 14 z kaplicy na cmentarzu w Naramowicach, o czym zawiadamia

strokana rodzina 22375

Poznań-Naramowice, ul. Burysława 11

Za okazane współczucie i udział w pogrzebie, **Ireneusza Fabianowskiego**

składa Dyrekcji i Administracji Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”, 3-mu Kołu Żeglarzy Ligi Morskiej, Koleżankom i Kolegom, serdeczne

Bóg zapłać! Matka

Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek, o godz. 6 w kościele przy Rynku Willeckim. 22369

Odwołuje się

Nadzwyczajne Walne Zebranie Gminnej Spółdzielni „SAMOPOMOC CHŁOPIKSKA” z odp. udz. w Poznaniu

zwołane na niedzielę, dnia 3 października 1948, o godz. 10 w lokalu Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Poznaniu, plac Wolności 18 — lewa oficyna — I piętro.

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” z o. u. w Poznaniu

22441

Maszyny

Artykuły
Mebie biurowe
Warsztal naprawy

poleca

W. Rohowski i Ska

Poznań, Mielżyńskiego 18 — Telefon 43-25

o7214

Artykuły męskie

Boni-Toni

Poznań, 27 Grudnia 7
Telefon 20-56

o7773

Wieczne piór

Księgi handlowe

Artykuły biurowe, przybory szkolne
poleca po najniższych cenach

9a-174

Skład Papieru

„Aria” Poznań, Szkolna 10
telefon 25-47

Wykonujemy wszelkie dostawy dla biur i urzędów

Serwisy do kawy
Serwisy filiżanki
Talerze, Filizanki
Kieliszki, Szklanki
Gumki i Sprężyny

Garnki aluminiowe
Garnki kamienne
Emaliowane żelazne
Sprzęty kuchenne
Kuchnie przenośne

Szklana do zapraw

H. ŚWIETLIK

Poznań, Stary Rynek 58 — Telefon 89-76

o7682

Do trumien

okucia, papier krep., pantofle, szarfy do wieniec — poleca

K. NOWAK, Poznań, Kraszewskiego 12, parter lewo

tramwaj: 2, 7, 8, 10. 10b-11

„GOSPODA WIEJSKA”

Spółdz. z odp. udz. Poznań

zawiadamia członków, że Walne Zgromadzenie Spółdz. w dniu 3. X. 48

odwołuje się.

22442 Zarząd

PIECZĘCE

POZNAŃ

STARY RYNEK 48

ORAZ DĄBROWSKIEGO 12

0a-2

Tel. 23-39

Ceraty

Linoleum Plusze

Chodniki — Dywany
lano cupisz w specjalnym magazynie materiałów msblow. i dekoracyjnych

FR. PERTEK

POZNAŃ

Kraszewskiego 17
Tel. 519-67 10a-34

Maszyny biurowe

Kupno Sprzedaż

R. KOCHANOWICZ i S-ka

Plac Wolności 13 (obok 3 Maja)

10a 9

SEGREGATORY, KOPERTY

TAŚMY DO MASZYN

i wszelkie **ARTYKUŁY BIUROWE**

poleca

Łajdyk i Gadziński

Poznań, ul. Wroniecka nr 15
Telefon 43-78

o7770

50% udziału

wytwórni chemiczno-technicznej w pełnym ruchu z powodu choroby

sprzedam

Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR” Poznań, Ratajczaka 7 pod „9,1054”

o7694

Wyższy Kurs

dla **Księgowych - Rewidentów**

przy Akademii Handlowej

Otwarcie rocznego kursu i początek wykładów w dniu 3 listopada br.

Zapisy i szczegółowe informacje w Sekretariacie Akademii Handlowej, Wały Zygmunta Starego 2/3 do dnia 25 października w godz. 10-12. 22420

Wózki

Uwaga! Kandydaci na kierowców Okręgowa Szkoła Samochodowa Związku Zawodowego Transportowców w Poznaniu, ul. Jeżycka 45, tel. 48-33. Rozpoczyna nowy kurs jazdy samochodami i motocyklami. Na dogodnych warunkach. — Zapisy i informacje codziennie w sekretariacie od godz. 8 do 17. o7757

Chiromantka

świetnie przepowiada przyszłość. Tylko do 15 bm.

Sw. Czesława 10a — parter, lewo. o7754

Wózki — duży wybór
Zabawki — Rowerki
Łóżka — Łóżeczka
Sprzęt kuchenny

korzystnie poleca

M. WOLZANIEWICZ i Ska

POZNAŃ

Stary Rynek nr 39 (przy Wielkiej)
Tel. 39-09 o7713

Maszyny biurowe

Kupno Sprzedaż

R. KOCHANOWICZ i S-ka

Plac Wolności 13 (obok 3 Maja)

10a 9

SEGREGATORY, KOPERTY

TAŚMY DO MASZYN

i wszelkie **ARTYKUŁY BIUROWE**

poleca

Łajdyk i Gadziński

Poznań, ul. Wroniecka nr 15
Telefon 43-78

o7770

Do KUPCÓW BRANZY Włókienniczo-Galanteryjnej

Zawładamy, że nadeszły

POŃCZOCHY JEDWABNE

z importu

do nabycia w urzędni Manufaktur i Galanterii

Stanisław Sawicki i Ska

ŁÓDŹ, GD.ŃSKA 31a

FOTOAPARATY

MASZYNY BIUROWE

do pisania do liczenia

BLONY - KLISZE

Papier fotografic. Przybory fotograficzne

Zakup — Sprzedaż

FOTOMA

POZNAŃ

ul. Żołnierska 11 — Tel. 25-59

o7654

Wózki

najnowsze modele

stale na składzie poleca

St. Leśniewicz

Poznań, Dąbrowskiego 18
Tel. 46-90 10a-78

Skupujemy wszelkie ilości **miodu**

za miód wrzosowy płacimy zaraz najwyższe ceny

Wojewódzka Spółdzielnia Pszcze Arska

Poznań, ul. Kościelna 9 (przy Rynku Jeżyckim)

10a-25

ROWERY CZĘŚCI

E. Kromczyński

POZNAŃ

św. Marcin 47 w podwórzu

o883

Spawacze

autogen i elektrycznie

poszukuje

Adres wskaże: Baudurski, Dąbrowskiego 65 m. 5, pomiędzy godz. 18 i 19. 28383

Wolne posady

Potrzebni rutynowani przedstawiciele branży perfumeryjno-kosmetycznej na teren całej Polski. Oferty: „Przedstawiciel” Impet W-wa, Al. Gen. Sikorskiego 42. 10b-17

Uczeń piekarski potrzebny zaraz. Zgłoszenia: Hrowski Stefan, Czempin, Długa 2. 10b-31

Pomoc domowa potrzebna. Może być ze wsi. Zwierzyniecka 7a m. 1. 22201

Szwec potrzebny. Marsz. Focha 29 m. 8. o7709

Ordynariuszy deputatników na zagospodarowany majątek przyjmie zaraz Maj. Państwowy Kiszczko, poczta Sucha, powiat Koszalin. o7707

Gospośnia samodzielna potrzebna zaraz. Rzeźnictwo, Wielka 20. 22341

Młodszy pomocnik (pomocnika) krawiecki potrzebny. Kręta 5 m. 13. 22368

Zarząd Gminy w Wierzbnie, powiat Pyrzyce, poszukuje sifii biurowej umiejącej pisać na maszynie. Uposażenie według X grupy uposażeń pracowników samorządowych. Mieszkanie zapewnione. 10a-22

Dojarz, samotny, potrzebny zaraz na gospodarstwo, zarazem do oprętu świni. Pensja mies. 8.000 zł i premia. Oferty Głos Wielkopolski nr 22381.

Zdolni przedstawiciele (ci) dręgiści na artykuły sezonowe mogą się zgłosić. „Atena” Ostróżka 2 m. 1. 22379

Zakłady Chemiczno-Farmaceutyczne poszukują zdolnego przedstawiciela na Poznańskie i Pomorze. Oferty sub „Obrót” do Biura Ogłoszeń, Warszawa, Wajska 16. 10b-52

Do chorej towarzystwo, czytanie, kilka godzin tygodniowo. Szewska 9 m. 11. F1863

Na wyjazd Warszawy gosposię lub dziewczynę, tylko referencjami do 2 osób. Warunki bardzo dobre. Focha 96, skład galanterii. Poniedziałek, Matejki 39, m. 10. 22401

OGŁOSZENIA DROBNE

Biurowe ogłoszenia w dni powszednie od 8-19-tej. w soboty od 8-17-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10 I piętro. — Tel. 64-75 i 62-70 (wewn. 5) — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Wolne posady

Dziwczynna do wszelkich prac domowych na dobrych warunkach potrzebna zaraz. Ul. Podolska 13 (Sołacz). 22400

Rządca potrzebny na duże gospodarstwa rolne doświadczalnie od 1. 1. 1949 r., ogrodnik-warzywnik wysoko kwalifikowany, potrzebny od 1. 12. 1948 roku. Oferty pisemne z życzysem do Administracji Górnym Gospodarstw Rolnych U. P., Poznań, Wały Wązów 26. F1862

Potrzebna solidna kasjerka zaraz. Ratajczaka 10, m. 8. o7755

Oseba z gotowaniem do dziecka, na stałe, najchętniej ze wsi. Mostowa 15, m. 2. 22440

Z robotników może się natychmiast zgłosić. — Pawłowski & Wiśniewski, Garbary 60. 22416a

Gospośnia młodsza, uczciwa, zaraz. Limanowskiego 9, m. 1. 22437

Gospośnia lub pomoc domowa, starsza 2 osoby, 2 dzieci, zaraz. Focha 38, towary wókiennicze. 22436

Potrzebne dwie biegłe panie do sycia ręcznego i na elektryczne maszynie, chłopak inteligentny, młodszy, dobrze liczyć, do posytek. Poznań, Pszczelna 3, m. 2. 22434

Opiekunka do dziecka u lekarza. Przebyszewskiego 49 — szpital. F1866

Samodzielna gospośnia do 1 osoby z dzieckiem 3-letnim na dobrych warunkach zaraz. — Oferty nr 2931: Czytelnik, Armii Czerwonej 1. o3225

Pomocnik i uczeń krawiecki potrzebni zaraz. Dobrogowski, Łąkowa 21. o3224

Gospośnia młoda z referencjami zaraz. Młyńska 2, m. 13. o3221

Pomocnik krawiecki potrzebny. Wilczek, Półwiejska 38. o3216

Wychowawczyni inteligentna z referencjami do 2 dziewczynek, 3 i 1 1/2 roku, zaraz. Zgłoszenia: Matejki 2, m. 6. o7758

Przychodnia świadectwami potrzebną zaraz. Św. Marcina 63, m. 11. o7787

Robotnika przynuczonego w wytwórni past do obuwia za dobrą wynagrodzeniem poszukuje przedsiębiorstwo prywatne. Oferty nr 3243: Czytelnik, Daszyńskiego 48. o1604

SZTANDARY

PARAMENTA KOŚCIELNE

wykonuje fachowo i solidnie firma

IRENA SZALOWA 9a-136

Poznań — Telefon 12-54

ul. Ratajczaka 11a i Skarbowska 23

Specjalny Zakład Optyczny

F. Orlicki

Poznań, św. Marcina 63

Dostawca dla Ubezpieczalni Społecznych

o768

Aksamitną, gładką cerę i świeży wygląd zapewnią

KREM MATOWY I PUDER

„KWIAT BIAŁEJ RÓŻY”

LABORATORIUM KOSMETYCZNE A. KUBICZEK

Warszawa, Zwycięzców 3 (Saska Kępa) tel. 10-56-17

ZĄDĄC WSZĘDZIE 9b-284 ZĄDĄC WSZĘDZIE

OBUWIE ORTOPEDYCZNE

wykonują

BRACIA JAROCY

Poznań, Matejki 11 — telefon 74-64

Przetarg publiczny

Centr. Związek Spółdzielcy Delegatura w Poznaniu, ul. Armii Czerwonej 12 ogłasza przetarg ustytny na sprzedaż samochodu osobowego marki Mercedes-Benz Typ V. 140 — 4 osobowy.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 października 1948 r. o godzinie 10 w garażu plac Wolności 18 (podwórce). Samochód można obejrzeć w dniu przetargu od godz. 8-10.

C. Z. S. Delegatura zastrzega sobie odwołanie przetargu wzgl. wolny wybór oferenta bez podania powodów. 10a-27

Spawacze

autogen i elektrycznie

poszukuje

Adres wskaże: Baudurski, Dąbrowskiego 65 m. 5, pomiędzy godz. 18 i 19. 28383

OGŁOSZENIA DROBNE

Biurowe ogłoszenia w dni powszednie od 8-19-tej. w soboty od 8-17-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10 I piętro. — Tel. 64-75 i 62-70 (wewn. 5) — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Wolne posady

Dziwczynna do wszelkich prac domowych na dobrych warunkach potrzebna zaraz. Ul. Podolska 13 (Sołacz). 22400

Rządca potrzebny na duże gospodarstwa rolne doświadczalnie od 1. 1. 1949 r., ogrodnik-warzywnik wysoko kwalifikowany, potrzebny od 1. 12. 1948 roku. Oferty pisemne z życzysem do Administracji Górnym Gospodarstw Rolnych U. P., Poznań, Wały Wązów 26. F1862

Potrzebna solidna kasjerka zaraz. Ratajczaka 10, m. 8. o7755

Oseba z gotowaniem do dziecka, na stałe, najchętniej ze wsi. Mostowa 15, m. 2. 22440

Z robotników może się natychmiast zgłosić. — Pawłowski & Wiśniewski, Garbary 60. 22416a

Gospośnia młodsza, uczciwa, zaraz. Limanowskiego 9, m. 1. 22437

Gospośnia lub pomoc domowa, starsza 2 osoby, 2 dzieci, zaraz. Focha 38, towary wókiennicze. 22436

Potrzebne dwie biegłe panie do sycia ręcznego i na elektryczne maszynie, chłopak inteligentny, młodszy, dobrze liczyć, do posytek. Poznań, Pszczelna 3, m. 2. 22434

Opiekunka do dziecka u lekarza. Przebyszewskiego 49 — szpital. F1866

Samodzielna gospośnia do 1 osoby z dzieckiem 3-letnim na dobrych warunkach zaraz. — Oferty nr 2931: Czytelnik, Armii Czerwonej 1. o3225

Pomocnik i uczeń krawiecki potrzebni zaraz. Dobrogowski, Łąkowa 21. o3224

Gospośnia młoda z referencjami zaraz. Młyńska 2, m. 13. o3221

Pomocnik krawiecki potrzebny. Wilczek, Półwiejska 38. o3216

Wychowawczyni inteligentna z referencjami do 2 dziewczynek, 3 i 1 1/2 roku, zaraz. Zgłoszenia: Matejki 2, m. 6. o7758

Przychodnia świadectwami potrzebną zaraz. Św. Marcina 63, m. 11. o7787

Robotnika przynuczonego w wytwórni past do obuwia za dobrą wynagrodzeniem poszukuje przedsiębiorstwo prywatne. Oferty nr 3243: Czytelnik, Daszyńskiego 48. o1604

SZTANDARY

PARAMENTA KOŚCIELNE

wykonuje fachowo i solidnie firma

IRENA SZALOWA 9a-136

Poznań — Telefon 12-54

ul. Ratajczaka 11a i Skarbowska 23

Specjalny Zakład Optyczny

F. Orlicki

Poznań, św. Marcina 63

Dostawca dla Ubezpieczalni Społecznych

o768

Aksamitną, gładką cerę i świeży wygląd zapewnią

KREM MATOWY I PUDER

„KWIAT BIAŁEJ RÓŻY”

LABORATORIUM KOSMETYCZNE A. KUBICZEK

Warszawa, Zwycięzców 3 (Saska Kępa) tel. 10-56-17

ZĄDĄC WSZĘDZIE 9b-284 ZĄDĄC WSZĘDZIE

OBUWIE ORTOPEDYCZNE

wykonują

BRACIA JAROCY

Poznań, Matejki 11 — telefon 74-64

Przetarg publiczny

Centr. Związek Spółdzielcy Delegatura w Poznaniu, ul. Armii Czerwonej 12 ogłasza przetarg ustytny na sprzedaż samochodu osobowego marki Mercedes-Benz Typ V. 140 — 4 osobowy.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 października 1948 r. o godzinie 10 w garażu plac Wolności 18 (podwórce). Samochód można obejrzeć w dniu przetargu od godz. 8-10.

C. Z. S. Delegatura zastrzega sobie odwołanie przetargu wzgl. wolny wybór oferenta bez podania powodów. 10a-27

Spawacze

autogen i elektrycznie

poszukuje

Adres wskaże: Baudurski, Dąbrowskiego 65 m. 5, pomiędzy godz. 18 i 19. 28383

OGŁOSZENIA DROBNE

Biurowe ogłoszenia w dni powszednie od 8-19-tej. w soboty od 8-17-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10 I piętro. — Tel. 64-75 i 62-70 (wewn. 5) — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Wolne posady

Dziwczynna do wszelkich prac domowych na dobrych warunkach potrzebna zaraz. Ul. Podolska 13 (Sołacz). 22400

Rządca potrzebny na duże gospodarstwa rolne doświadczalnie od 1. 1. 1949 r., ogrodnik-warzywnik wysoko kwalifikowany, potrzebny od 1. 12. 1948 roku. Oferty pisemne z życzysem do Administracji Górnym Gospodarstw Rolnych U. P., Poznań, Wały Wązów 26. F1862

Potrzebna solidna kasjerka zaraz. Ratajczaka 10, m. 8. o7755

Oseba z gotowaniem do dziecka, na stałe, najchętniej ze wsi. Mostowa 15, m. 2. 22440

Z robotników może się natychmiast zgłosić. — Pawłowski & Wiśniewski, Garbary 60. 22416a

Gospośnia młodsza, uczciwa, zaraz. Limanowskiego 9, m. 1. 22437

Gospośnia lub pomoc domowa, starsza 2 osoby, 2 dzieci, zaraz. Focha 38, towary wókiennicze. 22436

Potrzebne dwie biegłe panie do sycia ręcznego i na elektryczne maszynie, chłopak inteligentny, młodszy, dobrze liczyć, do posytek. Poznań, Pszczelna 3, m. 2. 22434

Opiekunka do dziecka u lekarza. Przebyszewskiego 49 — szpital. F1866

Samodzielna gospośnia do 1 osoby z dzieckiem 3-letnim na dobrych warunkach zaraz. — Oferty nr 2931: Czytelnik, Armii Czerwonej 1. o3225

Pomocnik i uczeń krawiecki potrzebni zaraz. Dobrogowski, Łąkowa 21. o3224

Gospośnia młoda z referencjami zaraz. Młyńska 2, m. 13. o3221

Pomocnik krawiecki potrzebny. Wilczek, Półwiejska 38. o3216

Wychowawczyni inteligentna z referencjami do 2 dziewczynek, 3 i 1 1/2 roku, zaraz. Zgłoszenia: Matejki 2, m. 6. o7758

Przychodnia świadectwami potrzebną zaraz. Św. Marcina 63, m. 11. o7787

Robotnika przynuczonego w wytwórni past do obuwia za dobrą wynagrodzeniem poszukuje przedsiębiorstwo prywatne. Oferty nr 3243: Czytelnik, Daszyńskiego 48. o1604

— W Godfrydzie krew grała, gdy słuchał opowiadań o tym, jakie waleczne są owe ludy i jak w sztuce żołnierskiej sprawne. Konie mają piękne, rasy specjalnej, krwi gorącej. Gonią na nich przez afrykańską pustynię, jak wicher. Przed naszymi zjawiają się zawsze niespodziewanie. Wpadają w sam środek obozu, czy w czasie marszu w środek pochodu. Nim nasi spostrzegą się, o co chodzi, nim się w szyku do walki ustawia, tamci wysieką zaskoczonych i bezbronnych, ile się da i znikają w pustyni, jak duchy. Goń za nimi — nie dogonisz, bo jakże ich ścigać? Na piechotę, czy na naszych ciężkich koniach, które w pustynnych piaskach z trudem się poruszają.

— Cała umiejętność chrześcijańskich wodzów na tym polega, aby pod miasto jakie tureckie się dostać i w nim muzułmanów otoczywszy, szturmem brać. Tu nasza wojenna sztuka góruje nad pogańską. Mury wprawdzie potrafią wznosić oboronne, ale gdy nasi maszynami oblężniczymi je zburzą i do walki wręcz przejdą, wtedy znaczną nad nimi mają przewagę. I tu dopiero zaczyna się dla naszych żołnierska uciecha. W miastach dopiero znajdziesz prawdziwe muzułmańskie bogactwa. Bierz, ile chcesz! Złota, drogich tkanin, jedwabów i złotogłowi, dywanów i naczyń wszelkich. Niejeden z naszych rycerzy, idąc na krucjatę, jako mały majątek miał szkapinę lichą, miecz przy boku byle jaki i pancierz zardzewiały, a wracał... z bogactwem całym. Wozy skarbami wyładował, koni przednich stado pędził i niewolników gromadę. Niejedna z tego pańska dziś fortuna wyrosła. A kto ma bogactwa wielkie, ten jest ceniony wysoko. Rozum jego i cnoty rycerskie się chwali, sławę jego szerzy. Wysoko taki zajdzie i w radzie królewskiej zasiądzie.

— Znajomek mój, Godfryd do zanego należał rodu. Ojciec jego był królewskim baronem, ale miał kilku synów i Godfryd z nich był najmłodszy. Gdy ojciec umarł, brat najstarszy wziął po nim rycerskie dobra, młodszym braciom dał wyposażenie, ale najmłodszego, że niedorosły był wtedy, srodze pokrzywdził. Majątkiem żadnym go nie obdzielił, na dworze swoim chował. Ciągłe obiecywał, ale nic nie dawał, odkładając podział do coraz nowych termiów. Chowają się więc Godfryd przy boku brata, czuł krzywdę, jaka mu się stała i wiedział, że prawa na to żadnego nie znajdzie. Miast z bratem się prawować, lepiej w świat wyruszyć i samemu własną zręcznością i odwagą majątek sobie zdobyć.

— Gdy bratu starszemu z zamiarów swych się zwierzył, ten dla pozorów od myśli takich próbował go odwrócić, ale w głębi serca rad był, że się młodszego pozbędzie. Liczył sobie, że gdy brat zginie, nikt już rachunku od niego z majątku nie zażąda, więc będzie mógł sobie całkowicie według swych zamiarów gospodarzyć. Wreszcie powiedział do brata:

— Ano, jeśli już koniecznie w świat chcesz ruszać i walce się na chwałę Pana Naszego poświęcić, wstrzymać cię nie mogę. Błogosławieństwo ojcowskie dam i na wyprawę po rycersku wyposażę.

— Ubogie było to braterskie wyposażenie wedle bogactw rodu, do którego obaj należeli. Ale Godfryd nic już nie mówił, brata pod kolana ujął, błogosławieństwo przyjął i na wyprawę w świat szeroki wyruszył. Na koniu niezgorszym siedział, zbroję miał, miezek przy boku chudy; za nim dwu pacholów na nędznych podjezdźkach się człapało.

— Szczęśliwie przywędrowali nad Kanał, znaleźli statek, co zgodził się zabrać ich i na drugi brzeg przewieźć.

— Pierwszy to raz zdarzyło się Godfrydowi zobaczyć morze i morskiej zaznać

podróży. Z radością wchodził na pokład, przypominając sobie bohaterskie wikingów wyprawy, o których tyle słyszał i marzył. Ale morze nie było dla niego bardzo przychylne. Rychło przekonał się, że nie tak łatwo i przyjemnie być wikingiem, gdy się człowiek od dziecka z morzem nie żyje. Ledwie statek wyruszył, choć morze było spokojne, a pogoda piękna, chwyciła biedaka choroba, na którą każdy prawie, kto do jazdy morskiej nie przywykł, cierpieć musi. Leżał na pokładzie, wyrzucając z siebie w morze, wszystko co zjadł chyba od tygodnia. Prosił Boga, ażeby jak najprędzej jazda ta się skończyła, bo chyba ducha wyzionie. Ale to był dopiero początek.

— Gdy byli na środku Kanału zerwała się burza, która rzucała statkiem, jak łupiną jajka. Teraz już nie tylko nowicjusze, ale starzy nawet marynarze utrzymać się na nogach nie mogli. Kilku ludzi fala zmyła z pokładu, a między nimi jednego z pachółków Godfryda. Statek stracił maszty i, gdy burza minęła, błakał się jeszcze długo po morzu, nim zawiął do portu. Godfryd, schodząc na ziemię, ledwie się trzymał na nogach.

— Ładny byłby ze mnie wiking — myślał sobie w duchu. — Gdyby tak przyszło do morskiej bitwy, nieprzyjaciel mógłby wziąć mnie, jak małe dzieciątko; ani ręką ruszyć bym nie potrafił.

— Kilka dni odpoczywać musiał w portowym tym mieście, zanim przyszedł trochę do siebie, nim mógł włożyć zbroję i dosiąść konia. Czasu przy tym co prawda nie stracił, bo się od mieszczan wywiędził, że król francuski, Ludwik wraz z cesarzem niemieckim, Konradem ogłaszają nową krucjatę i wzywają rycerstwo, aby się zbierało na wojnę z niewiernymi, na pomoc chrześcijańskiemu królestwu Jerozolimskiemu. Królestwo to bowiem, w czasie pierwszej wojny świętej założone, niustannie jest przez pogan napadane i mało brakuje, żeby Turcy na nowo Jerozolimę zdobyli i, Grób Chrystusowy dostawszy w swe ręce, wiarę naszą świętą pohanbili.

— Tego tylko potrzeba było Godfrydowi. Podziękowawszy mieszczanom za gościnę, co jeszcze bardziej uszczupliło jego chudy miśzek — jako że ludzie po tamtej stronie Kanału chciwi są i obedrzeć cudzoziemca zawsze radzi — wyruszył Godfryd dalej z jednym już tylko pachółkiem. Rozpytywał się po drodze, który pan możny na wyprawę do Ziemi Świętej się gotuje i rycerzy do orszaku zbiera, aby się do drużyny znakomitej przyłączyć. Jakoż wkrótce trafił na zamek burgundzkiego jakowegoś diuka, który oddział własny na wojnę świętą sposobił. Ten przyjął go przychylnie, jako widział, że rycerz, choć młody i niezasobny, ze znakomitego wiedzie się gniazda, więc mieć takiego w orszaku dla każdego wodza jest chwałą.

— Zznał tu mój Godfryd wiele splendorów i wiele zdobył sławy, jako że dużo miał talentów rycerskich.

— Rycerstwo burgundzkie powoli zbierało się na wyprawę krzyżową. Z całym orszakami zjeżdżali do pańskich zamków, aby dalej wyruszyć coraz większą kupą.

— Z tej okazji w zamkach odbywały się wspaniałe przyjęcia, a każda nieomal uczta kończyła się jakimiś rycerskimi zapasami, gonitwą lub turniejem. Walkom rycerskim, które nieraz kończyły się poranieniem lub śmiercią zawodnika, przyglądały się damy dworskie, z których każda wybierała sobie jakiegoś rycerza. Gdy rycerz ten zwyciężył, ona wręczała mu nagrodę. Nie były to zwykle wielkie rzeczy: jakaś brosza, albo naszyjnik, często szarfa lub wstążka od stroju

odjęta. Ale nie o to przecież chodziło. Ważniejszy był sam zaszczyt zwycięstwa i to szczęście, że ukochana spojrzy na swego rycerza mile, że mu rękę uściśnie przy wręczaniu nagrody, że się czule do niego uśmiechnie.

W tym miejscu zasłuchany Til chrząknął ze wzruszenia i podniósł oczy na belki powały z takim rozrzuwionym wyrazem twarzy, że wszyscy słuchający, mimo woli spojrzawszy na niego, głośnym wybuchnęli śmiechem.

A Robin Hood powiedział:

— Tak to żywo opowiadacie, ojcze, jakbyście sami byli na dworze burgundzkiego diuka i odbierali wstęgi z rączek ukochanej.

— Głupstwa gadasz! — oburzył się ojciec Hiacynt. — A jeśli będziecie mi przeszkadzać, przerwę opowiadanie.

Więc wszyscy chórem prosili, a najbardziej Marianna, aby nie przerywał, bo już nikt więcej nawet głośno nie odetchnie. Jeśli pater chce, to Tila wyrzuci się z izby i odeśle spać, żeby więcej nie przeszkadzał.

Ojciec Hiacynt udobruchał się. Szczególnie gdy mu Marianna nalała nowy kubek grzanego piwa. W izbie znów zapadła cisza, że słyhać było tylko ogień, z trzaskiem pochłaniający bukowe szczapy. Ojciec Hiacynt ciągnął więc swe opowiadanie.

— Przy ważniejszych turniejach zwycięzca otrzymywał, oczywiście, nie tylko skromną nagrodę od swej damy. Nieraz diuk wyznaczał nagrody, i to bardzo cenne: konia z rzędem, zbroję szmelcowaną, pas złoty. A inni panowie także coś od siebie dorzucali. I to nagrody nie byle jakie. Bo każdy starał się pokazać swe bogactwo, znakomitość i szczodrobliwłość, żeby przez to większa na niego spłynęła sława.

— Było i tak, że jakiś dzielny rycerz wyzywał na rękę każdego, kto się zgłosi do walki, ogłaszając, że kto go pokona weźmie za to jego pas, konia, czy rządy bogaty.

— Podobaly się te zwyczaje rycerskie Godfrydowi. I nieraz stawał na wyzwanie, i nie jedną wziął nagrodę, pomnażając w ten sposób swój szczupły majątek. Z podwójną to było dla niego korzyścią, bo to i profit z tego był znaczny, i rosło jego doświadczenie w sztuce rycerskiej. Młody chłopak był, sławy i majątku łakomy. Gdy inni rycerze czas spędzali przeważnie przy misce i kielichu przy zabawie i wzajemnych przechwawkach, on — w takiej zabawie nie widząc radości — wolał czas spędzać na ćwiczeniach wojennych, aby w sobie sprawność do przyszłych zawodów i do walki z niewiernymi podnosić. Kazał więc sobie konia wyprowadzać, dosiadał go i gonił po placu turniejowym. To, rękę wprawiając do uderzenia, mierzył kopią w rozwieszony pierścienie, albo przewracał słomiane kukły, udające niewiernych. To rzucał toporem ciężkim, to z łuku do celu mierzył. To znów konia uczył się wodzić, w ostrym biegu wymijając różne przeszkody; albo prowadził go na powbijane w ziemię pale i z siódła się tylko przechyliwszy wrywał je, nie wstrzymując konia.

— Do takiej też doszedł wprawy we wszystkich tych harcach, że go wszyscy jako znakomitego uważali rycerza.

— Gdy pan jaki świeżo do zamku przybywał, na początek dumnie na młodego rycerzyka spoglądał. Bo Godfryd wyglądał na młodzika, choć rosły był i w barach szeroki. A i ród jego zamorski, choć znakomity, bladł w porównaniu ze wszystkimi dostojnymi panami, którzy się na wyprawę do zamku zbierali.

— Nie miał też Godfryd damy serca żadnej, która by mu wstęgę swoją wręczyła do przypięcia na piersi. Gdy nagrodę jakąś zdobył, wręczała mu ją zwykle dama jakaś starsza, żona kóregoś z panów. Nie przyszedł jeszcze na niego czas, nie oglądał się za dziewczoją równą sobie, której by ślubował, nie odezwało się w nim prawdziwie serce. Wystarczyły mu dwórki, które chętnie łaskami swymi darzyły co młodszych rycerzy, nie domagając się żadnego ślubowania. I tyle Godfryd na niewiasty zważał: byle krwi gorącość zaspokoić, a później ani o nich myśleć, ani patrzeć.

— Bo miłość — gadał — rycerza jeno miętkim czyni i od rzemiosła wojennego odwodzi.

— I nie baczył nasz rycerzyk wcale, że córka diuka najmłodsza, Klotylda ją zwali, tęsknę ku niemu śle spojrzenia. Czy to na uczcie, gdy niewiasty przy stołach wraz z rycerzami zasiadły, mile ku niemu spogląda. Ona siedzi przy matce u wysokiego stołu; on daleko od niej w pomniejszych rycerzy gromadzie. Ale go jej oko zawsze wśród tłumu innych wyszuka, choć on tego nie widzi i nie czuje. Czy na zawodach, gdy Klotylda w łoży ozdobnej w gronie dziewic zasiada, a Godfryd na placu harce wyprawia i z rycerzami sprawnością się mierzy. Ona na niego patrzy, uśmiecha się, by mu pomóc do zwycięstw, lęka się, gdy on z silniejszym rycerzem się mierzy, cieszy się gdy on wygrywa. Ale on tego nie widzi.

— Aż wreszcie, pewnego razu..

— Przybył wtedy do zamku burgundzkiego diuka możny diuk Orleanu, aby wspólnie o wyprawie radzić. A z nim drużyna i orszak świetny. Na cześć znakomitego gościa ogłosił pan burgundzki wielki turniej rycerski. Wielu rycerzy stanęło woncez w szrankach. Potykać się mieli ze sobą kolejno. Zwycięzony odpadał z zawodów, zwycięzca dalej walczył z innymi zwycięzcami, póki dwóch tylko zostanie w szrankach do ostatecznej walki.

— Turniej ten trwał kilka dni i wiele sławy przyniósł Godfrydowi. Wielu panów i dam znakomych przyglądało się walczącym rycerzom z łoż, na podwórku wniesionych. Wyjeżdżali rycerze w szranki na przybranych świetnie koniach, w zbroje zakuci, uzbrojeni od stóp do głów.

— Oddawszy hold znakomitym widzom, stawali w dwu przeciwnych końcach podwórca. Mierząc kopiami, lecieli na siebie, starając się uderzeniem wysadzić przeciwnika z siodła i rzucić na ziemię. Często spadali obaj, a wtedy ten, który o własnych siłach prędzej się podniósł w swojej ciężkiej zbroi, biegł do przeciwnika z mieczem, aby go skłonić do poddania. Gdy tamten nie ustępował, potykali się pieszo, walcząc mieczami i toporami. Często wreszcie chwytali się wprost w ramiona, przepychając i starając rzucić jeden drugiego na ziemię. Dopiero ten, co drugiemu na piersiach klęknął, uniemożliwiając dalszą walkę, uznawany był za zwycięzcę. Diuk dawał wtedy znak heroldom, którzy na trąbach wygrywali zwycięską fanfarę. Zwycięzca zbliżał się do łoży i tu mu jego dama wręczała nagrodę. A gdy damy tej nie było, wręczał któryś z diuków.

— Godfryd nasz walczył zrećnie i szczęśliwie. Zsadził gładko z siodła kilku dobrych orleańskich rycerzy i zdobył kilka nagród. Aż się to nie podobało orleańskiemu panu, który był bardzo dumny i miał nadzieję, że jego rycerz będzie całego turnieju zwycięzcą.

— A miał Godfryd konia dobrego, co go sobie z wyspy jeszcze przez Kanał przywiózł. Tak go sobie ułożył do ręki, że koń słuchał najdrobniejszego poruszenia wodzów. Pędził tedy Godfryd z nastawioną kopią, a przeciwnik na niego, mierząc mu prosto w piersi. A w ostatniej chwili Godfrydowy koń zbaczał lekko. Kopia przeciwnika przelatywała tuż obok piersi Godfryda, a Godfryd uderzał z całą mocą w pierś tamtego. Rycerz wylatywał z siodła i widząc grożącą mu przewagę, uznawał się za zwyciężonego.

— Szczęśliwy Godfryd podjeżdżał pod trybunę i brał nagrodę z rąk diuka Burgundii. Nie widział wcale z jaką radością spoglądały na niego promienne oczy Klotyldy.

— Wziął kilka nagród: złotych pierścieni, pasów i łańcuchów. Jego pan, diuk burgundzki dumny był, że w swym orszaku posiada takiego rycerza. Za to pan Orleanu postanowił przeszkodzić mu w osiągnięciu ostatecznego zwycięstwa.

— Gdyby ten Angielczyk miał innego konia, nie przysłyby mu tak łatwo te wszystkie zwycięstwa — dowodził jeden z pobitych rycerzy.

— Następnego dnia, gdy znowu przysła na Godfryda kolej potykania się w szrankach, diuk orleański ogłosił, że od siebie jako nagrodę za zwycięstwo w tej walce, ofiaruje dobrego rumaka ze swej stajni.

— Znów Godfryd wysadził z siodła przeciwnika. Piękny, mocny, biały, jak mleko, koń w bogatym rzedzie stał się jego własnością.

— Niech ci dobrze służy, rycerzu — powiedział głośno diuk. — Chciałbym abyś wypróbował tego konia w następnej walce.

— A następna walka miała już być ostateczną.

— Godfryd, czując jakiś podstęp, skoro świt wyjechał na zdobytym koniu w pole, aby go wypróbować. Koń był dobry, silny i wytrzymały, ale twardy w pysku i nie było nim łatwo powodować. Rycerze, przyjaźni Godfrydowi, radzili, aby stanął do walki na swym dawnym, wypróbowanym rumaku. Ale znaczyło to okazać brak wiary we własne siły i umiejętność rycerską.

— Powiedzieliby, że to nie ja zwyciężam, ale mój koń — odpowiedział więc Godfryd towarzyszom.

— Jego przeciwnikiem miał być rycerz orleański, spokrewniony z diukiem, a więc bardzo znakomitego rodu. Siłę miał ogromną, ale też tuszę znaczną. Godfryd zdawał sobie sprawę, że zwyciężyć go będzie mógł tylko zręcznością. Widział nieraz tamtego w walce, więc obmyślał sobie różne sposoby, jakimi mógłby nad takim przeciwnikiem zagórować.

— Na placu turniejowym przed ostatecznymi zapasami rojniej było, niż zwykle. Wszyscy rycerze, którzy poprzednio brali udział w zawodach, wyjechali na plac w pełnych zbrojach, na bogato przybranych rumakach, w otoczeniu pachokków, przybranych w kolorowe suknie z wyszytymi herbami swych panów, ustawili się wszyscy pod trybunami, na których zasiadali wielmoże, kobiety i starsi rycerze.

— Heroldowie żąrali pobudkę do walki.

— Godfryd i jego przeciwnik wjechali jednocześnie na plac.

— Rycerz orleański zakuty był cały w żelazo, aż wyglądał jak wielka żelazna beczka. Na głowie miał hełm, nad którym chwiał się cały pęk purpurowych strusich piór.

— Ku zdziwieniu widzów Godfryd wdział na siebie lekką tylko zbroję; nie nałożył całej żelaznej kolczugi, lecz tylko pancerz z doskonałej hartowanej stali i także nagolenniki.

— Ale spod podniesionej przyłbicy spoglądały baczne i czujne na każdy ruch przeciwnika oczy.

— Giermkowie, idąc pieszo za rycerzami, nieśli ich kopie.

— Obaj rycerze podjechali do środkowej trybuny, na której siedzieli obaj diukowie w otoczeniu swych rodzin i najznakomitszych panów.

— Diuk Burgundzki, powstawszy z miejsca ogłosił jeszcze raz warunki walki. Rycerze potykać się mogą z konia, lub z ziemi, kopią, mieczem, lub toporem, póki jeden z nich albo nie zostanie zwalony i przygnieciony przez przeciwnika, tak jakby mizerykordią mógł być dobity, albo też sam uzna się za pobitego.

— Potem ogłosił, że nagrodę zwycięzcy będzie, prócz sławy, zbroja całkowita srebrem i złotem bogato ornamentowana, ceny wielkiej oraz łańcuch z kutego złota na szyję, ze zwisającym na środku pierścieniem, w którym oprawny jest kamień zielony tak trawa, a przejrzysty jak woda, esmeraldem zwany, a którego wartość wielkiej włości jest równa.

— Nie dla majątku walczę, wasza wielmożność — odpowiedział dumnie rycerz orleański — a dla sławy. I aby dać tego dowód ofiaruję temu rycerzowi, jeśli mnie zwycięży, rząd na konia bogaty, drogimi kamieniami i złotem sadzony, który oto niosą moi giermkowie.

— I rzeczywiście pachółkowie wnieśli siodło od złota kąpiące i przykrycie na konia ze złotogłowiu, na którym cenne kolorowe kamienie połyskiwały gęsto.

Godfryd pokraśniał ze wstydu, bo mu się obrażą jego ubóstwa wydały słowa Orleańczyka. I odpowiedział spokojnie:

— Jeśli ten zacny i możny rycerz mnie pokona, chudy mu dam tylko dar, który jednak dla mnie wielką ma wartość. Stawiam konia swojego, na którym dotąd walczyłem i na którym dziś bym też walczył, gdyby nie wola dostojnego pana Orleanu.

— Diuk orleański uśmiechnął się lekko i oświadczył, że od siebie miecz jeszcze z głownią bogatą dorzuca. Za nim inni panowie pospieszili, każdy od siebie jakąś nową ceną nagrodę dodając. Gwar się uczynił na trybunie, aż diuk burgundzki zamachał rękami:

— Dziękuję wam panowie w imieniu przyszłego zwycięzcy. Boje się, że nie udźwignie on wszystkich nagród.

A wtem z grona niewiast wysunęła się naprzód Klotylda miła i stając przed ojcem poprosiła:

— Pozwólcie, panie ojcze, że ja od siebie ofiaruję nagrodę. Lekka ona będzie, zwycięzca łatwo ją uniesie. Ta oto błękitna wstęga z mych włosów.

— Ha dzieciaku! — roześmiał się diuk ubawiony. — Zachciało ci się mieć swojego rycerza. Czy nie zbyt młoda jeszcze jesteś na to?

Spojrzał najpierw na małżonkę swą, która uśmiechnęła się niezdecydowanie, później na córkę, wznoszącą ku niemu błagalnie niebieskie oczęta.

— Niechże tak będzie — powiedział. — Żaden z tych rycerzy nie ślubował żadnej innej damie, może przyjąć od ciebie tę wstęgę.

— Po raz pierwszy wtedy spojrzał Godfryd na miłą Klotyldę.

— Dzieckiem była jeszcze, nie więcej, niż czternaście liczyła wiosen. Ale patrzyła na niego — wyraźnie tylko na niego — takim przejmującym wzrokiem, że czytać mógł w nim jasno, komu życzy zwycięstwa.

— Wydało mu się nawet, że jej wargi wyszeptają:

— Musisz zwyciężyć!

— Na znak diuka, heroldowie zagrali pobudkę. Obaj rycerze podnieśli miecze na znak pozdrowienia. Opuścili z trzaskiem przybice hełmów i ruszyli cwałem na przeciwległe końce dziedzińca.

— Godfryd ważył swoje szanse. Wiedział, że ryzykuje dużo — może życie. Nie przypadkiem wziął tak lekką zbroję. Chciał mieć jak największą swobodę ruchów, aby móc wykorzystać całą gibkość swego ciała. To była jego przewaga. Ale, gdyby tamtemu udało się zwalić nań całym ciężarem, pogniółby mu niechybnie kości.

— Przeciwnicy zniżyli kopie i ruszyli końmi na siebie. Widzowie zapanili dech w piersiach.

— Godfryd nie mógł powodować ciężkim siwkim tak lekko, jak swoim starym koniem. Ale gdy przeciwnik zbżył się doń na odległość kopii, on przechylił się w bok gwałtownie, tak, że kopia tamtego ześlizgnęła się po jego gładkim pancerzu. Natomiast kopia Godfryda uderzyła Orleńczyka w samą pierś. Drzewce pękło, a Orleńczyk zachwiał się tylko, lecz utrzymał w siodle.

— Widzowie wydali lekki okrzyk. Patrzyli teraz, czy Orleńczyk odrzuci swą kopię, aby dać przeciwnikowi równe szanse, czy też będzie walczyć nią nadal. Ale stało się jeszcze coś innego. Godfryd w miejscu zawrócił konia i, bodąc go ostrogami, pchnął w cwał za tamtym rycerzem. Orleńczyk powoli zawrócił konia, lecz nim zdążył nastawić na niego kopię, Godfryd wpadł nań jak burza, uchwycił w pół, siłą wyrwał po prostu z siodła i puścił na ziemię.

— Oszołomiony olbrzym z trudem dźwigał się, obarczony swą potężną zbroją, a Godfryd zeskoczył już z konia i biegł, trzymając miecz w ręku. Mógł być wpaść na podnoszącego się z mieczem i zmusił go do poddania, ale stanął w pobliżu, czekając aż wróg będzie gotowy do walki.

— Orleńczyk porwał za miecz. Skoczyli na siebie. Zadzwoniło żelazo. Ramię omdlewało Godfrydowi pod ciężkimi uderzeniami tamtego. Czuł, że przeciwnik bardzo przewyższa go siłą, że długo nie potrafi mu sprostać. Przyczał się lekko odbijając kilka ciosów tamtego. Potem całą siłą włożył w obmyśloną przez siebie cięcie; uderzył w klingę tamtego tuż przy rękojeści. Miecz wyleciał z ręki Orleńczyka, opisał łuk w powietrzu i upadł daleko. Godfryd odskoczył kilka kroków, nie chąc uderzać na bezbronnego. Ale doprowadzony do pasji rycerz nie myślał się poddać. Jak wielka żelazna wieża toczył się na Godfryda, chąc go porwać w objęcia. Godfryd mógł ciąć go mieczem w głowę, strącając lub rozbijając hełm, ale nie pozwalała mu na to rycerska duma. Odrzucił miecz.

— Szmer przeszedł wśród widzów. Wydało się wszystkim, że dobrowolnie oddaje się na zgubę, idąc na walkę wręcz z żelaznym olbrzymem.

— Ale Godfryd, nie czekając na natarcie, sam skoczył na Orleńczyka. Tamtem chciał zo zamknąć w swym żelaznym uścisku, lecz on wywinął się przechylając zręcznie, objął go w pasie i okręcił gwałtownie. Ciężki olbrzym stracił na chwilę równowagę, a nim ją odzyskał, Godfryd, zebrawszy siły, pchnął go mocno. Żelazny rycerz runął na ziemię. Chciał się podnieść, ale God-

fryd już siedział mu na piersi i gniótł kolanami. Wydobył teraz zza pasa krótki mieczyk zwany mizerykordią i przyłożył do szyi zwalonego, w miejscu gdzie cienkie ostrze mogło prześlizgnąć się między pancerzem, a podbródkiem hełmu.

— Czekaj na znak, że przeciwnik się podaje. Ale Orleańczyk szarpał się pod nim, próbując zrzucić z siebie zwyciężcę i powstać.

— Myślę, że przerwiemy te zapasy! — spytał na trybunie diuk burgundzki orleańskiego diuka.

— Zgadzam się! — przyznać musiał acz niechętnie pan Orleanu. Przyznaję, że wasz rycerz zwyciężył i to nawet trzykrotnie.

— Heroldzi zagrali fanfarę na zwycięstwo Godfryda.

— Podniósł się i skinął na swego pacholka, aby mu podał konia. Rycerze wznosili okrzyki na jego cześć. Damy machały chustkami i wstęgami.

— Godfryd podjechał do trybuny. Diuk Burgundzki zawiesił mu na szyi złoty łańcuch, mający cenę wielu włości. Diuk Orleanu podał miecz przebogaty, uderzywszy go najpierw lekko tym mieczem po ramieniu. Inni rycerze cisnęli się ze swymi nagrodami, których wartość była nie do pogardzenia.

— Ale teraz wysunęła się przed innych miła Klotylda. Wyrwała z włosów wstążkę błękitną, aż jasne jak słońce warkocze rozsypały się jej na plecy.

— Godfryd podjechał blisko do trybuny, a Klotylda przechyliła się ku niemu, tak że twarze ich znalazły się tuż koło siebie. Złotą agrafką przypięła mu na ramieniu do rękawa swą wstążkę i, zdobywszy się nagle na szaleńczą odwagę, pocałowała go w policzek.

— Zmieszany Godfryd pochylił się nisko i ujawszy kraj jej sukni pocałował ją na znak czci, jaką żywi do swej damy.

— A potem odbyła się wielka uczta, w czasie której Godfryd siedział przy honorowym stole, tuż przy diukach i przy damie swojego serca.

Ojciec Hiacynt przerwał opowiadanie i pociągnął długi łyk piwa.

— No, dosyć będzie na dzisiaj — oświadczył. Czas już najwyższy iść spać.

— Jeszcze nie!

— Jeszcze trochę!

— Mówcie jeszcze, ojcze Hiacynciel!

— Jaki jest dalszy ciąg tej opowieści?...

— Opowiem kiedy indziej. Muszę jeszcze odmówić pacierze — wykręcał się pater.

— Powiedźcie chociaż, czy wasz Godfryd ożenił się z Klotyldą? — prosiła Marianna.

— Czy poszedł na wyprawę krzyżową? — pytał ktoś inny.

— Na wyprawę?... Tak poszedł; I, ho, ho, niejedną w niej przeżył przygodę. Ale z Klotyldą się nie ożenił...

— O—o—o! — przeszedł przez izbę głos rozczarowania.

— Czemuż to? Opowiedzcie choć pokrótce.

— Opowiedzcie, ojcze Hiacyncie.

— Długa to byłaby historia i bardzo smutna. Nie opowiem jej w kilku słowach.

— Ale choć pokrótce, paterku! — prosiła Marianna.

— Ano cóż! — poddał się ojciec Hiacynt i ciągnął jeszcze swą opowieść. — Po kilku tygodniach wyruszyli rycerze w pochód, bo z Jeruzolimy ciągle dochodziły wołania o pomoc. Niewierni chcieli wyrwać ją znów z rąk chrześcijańskiego rycerstwa.

Pod znakiem szkół Odbywamy wędrówkę po ulicach Jarocina

Samochód jest mały i trochę trudno się w nim zmieścić, ale za to przewozi nas szybko z miejsca na miejsce. Pan burmistrz pokazuje nam Jarocin, to co jest, co się robi i co będzie zrobione.

Skracamy pod mostem i zaraz na szosie za ogrodzeniem z drucianej siatki przekraczamy furtkę. W samym końcu obszernego pomieszczenia smutnie sterczą resztki własnej ongiś elektrowni. Gazownia natomiast, która tu się mieści — pracuje. Oglądamy zniszczony kocioł. Przy piecu znów krzątają się robotnicy. Wkrótce zostanie oddany do użytku. Wyreperowane agregaty wodociągowe oszczędnie pracują „na gazie”. Kiedyś poruszał je prąd, a jeszcze wcześniej ropa. Jeżeli jesteśmy już przy gazowni, wspomniemy o ogromnym wysiłku jaki włożono tutaj w roku 1945.

Po przeciwnej stronie drogi projektuje się budynek mieszkalny dla pracowników Zarządu Miejskiego. W gmachu, który powstanie, znajdzie pomieszczenie 8 rodzin, każde zaś z mieszkań dysponować będzie dwoma pokojami i kuchnią. Mówiąc o tych inwestycjach „zaczepimy” i o warszaty (rzemieślniczy, kowalski, stolarski...), postawione specjalnie dla przedsiębiorstw miejskich.

Dalsza nasza trasa prowadzi — do szkoły, tzn. odwiedzamy kolejno kilka gmachów, trafiając akurat na lekcje. Oto w szkole nr 2 pokazują nam urządzenia p. Kościelniak. Nazwisko wymieniamy dlatego, ponieważ jako pedel dzień i noc niemal pracuje niestrudzenie i zupełnie dobrowolnie. W szkole nr 1 znajduje się duża sala gimnastyczna

służąca wszystkim innym uczelniom i organizacjom młodzieżowym dla ćwiczeń. Przejedźdżamy koło 4-piętrowego gimnazjum, Tułajca bursę posiada sale, służące wielu organizowanym przez miasto imprezom. Siedem jest budynków szkolnych, w tym cztery oddaje swe pomieszczenia szkołom podstawowym, 1 — zawodowej, i poza tym są dwa przedszkola od września już w jednym wspólnym budynku. Odnowienie go kosztować będzie pół miliona złotych. W nowym gmachu zbrojono pierwsze piętro według najnowocześniejszych wymogów. Właśnie trafiamy na malowanie. Jedną ze szkół powróciła. Czas jakiś mieściła się w pałacu. Trwało to aż do roku szkolnego 1947/48. Obecnie, jak wiadomo, zamek oddany został do dyspozycji Ośrodka Szkoleńowego dla bibliotekarzy. Zresztą pomieszczenie w zamku nie nadawało się dla tego rodzaju szkoły. W tej chwili Zarząd Miejski myśli o specjalnym budynku. Tymczasem mieści się ona razem z Gimnazjum i Liceum im. Kościuszki w osobnym, wybudowanym przez miasto baraku. Sprawę szkół uważać należy za doraźnie rozwiązana. Istnieje bowiem problem nowej „jedenastolatki”. Wybrano komitet budowy nowej szkoły, która by*zdolna była pomieścić wygodnie 11 klas. Prace ruszą z miejsca już w roku bież. (projekty, kosztorysy). We wszystkich uczelniach odnowiono klasy, korytarze i okna z funduszy własnych z pewnym niedużym (30 tys.) dodatkiem z Kuratorium. W tym roku miasto przeznaczyło na ten cel półtora miliona zł.

Lata 1946/47 były okresem montowa-

nia najbardziej niezbędnych urządzeń. Pochłonęło to 2 mil. zł, co stanowi w budżetach miejskich do roku 1948 — 28 proc. Jeszcze w roku 1947 założono przy Państw. Zakładach Przemysłu Drzewnego — Gimnazjum i Liceum Stolarskie. Szkoła się tu fachowców specjalnie z działy meblarskiego. W budżecie na rok 1948 najwięcej właśnie nacisku położono na szkoły (5 mil. zł na ogólną sumę wydatków budżetowych 22 mil. zł, ta sama pozycja budżetowa w roku 1949 także wyniesie sporo, bo 6 mil. zł, a więc ponad 20 proc.). Prawie wszystkie szkoły są zradiofonizowane.

Rozważania te, upstrzone gęsto cyframi zakończymy uchyleniem rąbka przyszłości (naturalnie, że w dziedzinie szkolnictwa). Są projekty założenia w najbliższych latach Liceum Mechanicznego. Wszystkie zależy od znalezienia odpowiedniego lokalu. Ponieważ w przyszłość należy patrzeć optymistycznie, no i ponieważ jarociniacy umięją chcieć — wierzymy, że projekt niezadługo stanie się faktem dokonany.

Stefan Stoniński

Długoletni pracownicy Cukrowni w Środzie otrzymali nagrody

Uroczystość wręczenia dyplomów i nagród pieniężnych za długoletnią pra-

cę 41 pracownikom Cukrowni zgali przewodniczący Miejskiej Rady Nrozdowej p. Florian Skiba witając wszystkich zebranych i jubilatów. Przemówienia wygłosili również dyrektor Cukrowni p. Witold Sokolowski, starosta powiatowy, burmistrz miasta Środy, delegat Okręgu ZZPPC p. Maksymilian Piechocki z Szamotuł.

Za kradzież pasów transmisyjnych odpowiadać będą przed Sądem

Sprawcy kradzieży pasów transmisyjnych w Fabryce Aparatury Chemicznej w Wyrach po długich dochodzeniach władz bezpieczeństwa znaleźli się pod kluczem. Winnymi przestępstwa okazali się 29-letni Władysław Lasoła, zam. w Wyrach oraz 20-letni Józef Kukla z Łazisk Średnich. Część pasów znaleziono podczas rewizji mieszkania przestępców. Aresztowani tymczasowo pozostają w dyspozycji Prokuratury Sądu Okręgowego w Pęczynie.

Zaznaczyć należy, że przestępstwo ma charakter nie tylko kryminalny. Jako powodujące przerwę na pewnym odcinku rozwoju gospodarki narodowej, znajduje swój epilog przed Sądem Doraźnym.

(wz)

Za długoletnią pracę otrzymali dyplomy honorowe i nagrody pp.: Mariński Stefan, Biniakiewicz Walenty, Borowczyk Michał, Dabek Franciszka, Dawidzińska Pelagia, Filozof Stanisław, Grzeskowiak Szczepan, Górny Józef, Krzyżaniak Stanisław, Loga Jan, Langner Ignacy, Lewandowski Jan, Łuczak Piotr, Markiewicz Wawrzyn, Mieloch Władysław I. Nowicki Franciszek, Pawlak Józef, Pawlak Michał, Radziejewski Józef, Śmigaj Stanisław, Stasiak Wawrzyn, Stachowiak Józef, Torz Stanisław, Urbański Franciszek, Wawrzyniak Kazimierz, Wróblewski Stanisław, Wieczorek Michał, Mazurczak Kazimierz, Jankowski Stefan, Głowczewski Michał, Dukarski Franciszek.

Z Krotoszyńska donoszą

Za odstępstwo. Sąd Okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w dniu 25 ub. m. skazał Heleną Joachimiakową zamieszkałą w Krotoszynie, za odstępstwo od narodowości w czasie wojny przy zastosowaniu nadzwyczajnych okoliczności łagodzących na karę 2 tygodni aresztu. (fk)

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Powiatowego O. N. Z. Pomocy Dzieciom w Krotoszynie. W skład Zarządu weszli: pp. Franciszek Kaj — przewodniczący, Anna Strasseburgowa — sekretarz, Jan Połczyński — skarbnik.

Dzieci spowodowały pożary. W dniu 23. 9. rb. powstał pożar w zagrodzie rolnika Józefa Walięgo w Pogorzeli, pow. Krotoszyński. Pastwą płomieni padła stodoła z tegorocznym plonem, obora, jedna krowa i jeden tucznik. Jak wykazały dochodzenia pożar wznęcił bawiące się zapalnikami nieletnie dzieci.

Drugi pożar wybuchł w dniu 25. 9. rb. w Berzycach pow. Krotoszyński w zagrodzie rolnika Andrzeja Konicznego. Pożar strawił doszczętnie stodołę zapełnioną tegorocznym zbożem, powodując straty około 1 miliona złotych. I tutaj ogień powstał wskutek zabawy nieletniego chłopczyka zapalnikami.

Niech powyższe wypadki będą przestrożą dla rodziców, by roztoczyli należyta opiekę nad swymi dziećmi. (fk)

W dniu 11 ub. m. ogień strawił stodołę wraz z tegorocznymi zbiorami Marii Gawlakowej w Sapierzynie, pow. Krotoszyński.

Spotkanie piłkarskie. W ubiegłą niedzielę K. T. S. „24” rozegrał mecz piłki nożnej na terenie Kobyliny o mistrzostwo klasy C — P. Z. P. N. z krotoszyńską drużyną Z. Z. K. Po ambientnej grze obu drużyn, obfitującej w ciekawe momenty zastąpione zwycięstwem ośmioletniego K. T. S. „24” w stosunku 6 : 1. (fk)

ODOLANÓW

Ostatnio zorganizowano w Odolanowie Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, do którego zgłosiło się 50 osób.

Wracają dzwony kościelne. Z kościoła rzymsko-katolickiego zabrano w czasie okupacji dwa duże dzwony i wywieziono do Niemiec. Wróciły one już z Hamburga do Poznania i mają być w najbliższych dniach sprowadzone i wmontowane na dawne miejsce.

Z sali sądowej do więzienia. Dnia 23. 9. odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Szymczakowi zatrudnionemu jako stróż w Bytomiu. Przewód sądowy wykazał, że zabrał on w październiku 1947 roku stojący na ulicy jeden rower męski na szkodę Kazimierza Chlebowskiego z Chojnika, pow. ostrowskiego, oraz w listopadzie 1947 roku również z ulicy jeden rower damski na szkodę Janiny Kocińskiej z Chojnika. Szymczak skazany został na karę łączną jednego roku więzienia.

Ze względu na możliwość ucieczki został on na sali rozpraw aresztowany i oddawiony do więzienia. (kr)

Kronika ostrowska

Oddział redakcji i administracji: Ostrów, ul. Wolności 20, m. 3, tel. 422, przyjmuje komunikaty do działu redakcyjnego ogłoszenia płatne, drobne, reklamowe, nekrologi i inne codziennie od 8—10 i 15—17.

Za wystawienie czepek bez pokrycia. Henryk Wawrzyniak z Goli pow. jarocińskiego wjechał w dniu 18 maja br. pobyrcy skarbowemu Franciszkowi Jackowi z Jarocina czepek na 42 578 zł na pokrycie zaległości podatkowych. Jak się później okazało, czepek nie miał pokrycia i został zaprotestowany. W rezultacie Wawrzyniak znalazł się na ławie oskarżonych przed Sądem Grodzkim w Jarocinie, a później przed Sądem Okręgowym w Ostrowie, gdzie skazany został na 25 000 zł grzywny. (md)

BOJANOWO

Na odbudowę Warszawy. Miejscowe Gimnazjum Rolnicze urządziło w sali p. Krakowskiego akademie, z której dochód przeznaczono na odbudowę Warszawy. Akademie urozmaicono śpiewami, deklamacjami, tańcami narodowymi i humoreskami, a zakończono wspólnym śpiewem „Roty”. (wt)

SREM

Ze Związku Młodzieży Polskiej. W dniu 25 września br. odbyło się w Sremie zebranie młodzieży klas wyższych wraz z gronem profesorskim. Po słowie wstępnym p. dyr. Pankowskiego odczytano wyjątki z deklaracji ideowej ZMP. Głównym celem zebrania było utworzenie na terenie szkoły dwóch Kół ZMP — jednego dla klas starszych, drugiego dla młodszych. Zarząd Koła starszych tworzą: Jankowiak Tadeusz, Łukomski Andrzej, Kamiński Henryk. Zarząd Koła młodszych tworzą: Jankowski Heliodor, Skulina Zbigniew i Błady Włodzimierz. Działalnością obu Kół kieruje prezydium, w skład którego weszli: Jankowiak Tadeusz, Dembecka Lubomira, Mackiewicz Jan i Niemczyk Edward.

W niedzielę, dnia 10 października odbył się na Rynku w Sremie odsłonięcie sztandaru ZMP i połączone z tą uroczystością imprezy i zabawy.

GOSTYŃ

Nieszczęśliwy wypadek, który kosztował życie ludzkie, zdarzył się w ub. piątek w pobliskiej Łodzi. Przy wciąganiu młocarni pomiędzy dwa stogi uderzył koń farnala Szymczaka tak nieszczęśliwie w brzuch, że tenże wkrótce wskutek wylewu krwi do jamy brzusznej zmarł. Zmarły liczył 42 lata i pozostawił wdowę i jednego syna już prawie dorosłego.

Przez otwór na sześć miesięcy więzienia

Władysław Dąbrowski z Rzemiechowa powiat Krotoszyński, osadzony przez Posterunek M. O. w Kobylinie w areszcie rewencyjnym, wyciął nożem otwór w drzwiach celi. W ten sposób wy dostał się na wolność i zbiegł. Obecnie Dąbrowski odpowiadał za ten czyn przed Sądem Okręgowym w Ostrowie, za co skazany został na sześć miesięcy aresztu. (md)

Obstrukcja zatrąwa organizm

Niewydalone i rozkładające się w kiskach zaległości trawienia powodują różne objawy chorobowe. Sprawność organów trawienia jest warunkiem zdrowia Ziola magistra Wolskiego „Gastroza” regulują dzia-

łanie żołądka, kiszki i łagodnie przeczyszczają. Stosuje się je przy zaburzeniach żołądkowo-kiszkowych, przy obstrukcji chronicznej i do uregulowania trawienia. 10b-19

JERZY ANDRZEJEWSKI

POPIÓŁ i Diament

30

Sędzia Koscecki, który przesiedział 4 lata w obozie w Gross-Rosen, rozmawia w swym gabinecie z dawnym znajomym Podgórskim.

Z jednej strony grozi panu nieuchronna śmierć, zupełna pewność, że musi pan umrzeć, z drugiej — o warta furtka... ale czymś kosztowną...

Podgórski stał oparty o piec, z pochyloną głową, zamyślony. Koscecki przyjrzał mu się badawczo. Czuł, że popełnił fałszywy i nierozważny krok. Nie należało podobnej rozmowy zaczynać. Wyniknęła dla niego w pewnym momencie zupełnie niespodziewanie, nim sam siebie zdążył skontrolować, i teraz nie tyle własne pytania, ile krótkie odpowiedzi Podgórskiego, a przede wszystkim jego obecne milczenie, uświadomiły mu, jak niebezpieczny temat poruszył. Nie mógł się już jednak wycofać. Należało rozmowę doprowadzić do końca. Nim zdążył ułożyć zdanie, które by było w tym momencie najwłaściwsze, Podgórski przyszedł mu z pomocą.

— Nie, nigdy nie byłem w takiej sytuacji, o jakiej pan wspominał. Ale wydaje mi się, że gdybym się w takim położeniu znalazł i rzeczywiście musiał wybierać...

— To?

— Nie rozmawiałbym po prostu teraz z panem.

Znów zaległo milczenie.

— Rozumiem — powiedział wreszcie Koscecki. — Jest pan tego pewien?

— Nie — odparł tamten krótko.

Koscecki nie spodziewał się zaprzeczenia.

— Nie? Sądziłem, że bez wahania powie pan: tak.

— Widzi pan, gdyby ktoś przed wojną postawił mi podobne pytanie, odpowiedziałbym prawdopodobnie: tak. Zaden tak zwany porządnym człowiek nie odpowiedziałby wówczas inaczej. Ludzie mieli zaufanie do siebie samych, do własnej odwagi, do swojej moralności. Pewne czyny wydawały się niemożliwe do popełnienia.

Koscecki słuchał z napiętą uwagą.

— Myślę oczywiście o ludziach posiadających przeciętny, zrównoważony zmysł moralny. Od pewnych hańbiących czynów każdy mógł się łatwo

odciąć dlatego po prostu, że samo życie w swoim biegu codziennym nie przewidywało takich ostatecznych konieczności: albo — albo. Człowiek miał nie tylko subiektywne, lecz i obiektywne prawo myśleć o sobie, że jest człowiekiem porządnym, niezłomnym do przekroczenia pewnej granicy. Poniżej tej granicy stawali się tylko zbrodniarze. A teraz? Spotkałem, niech mi pan wierzy, zbyt wielu ludzi, którzy się załamali i nie wytrzymali tych czy innych prób, abym mógł przywiązywać większą wagę do tego, co człowiek sam o sobie myśli. Widziałem ludzi, którzy uważali się za odważnych. Tchórzyli haniebnie. Innych, myślących, że są zdolni do jak najdalej idących poświęceń. Okazywali się twardymi egoistami. I odwrótnie — tchórzyli zdobywających się na czynny, nie jeden czyn, lecz wiele czynów wymagających hartu i niezwykłej odwagi... Dużo o tym wszystkim można mówić. I cóż ostatecznie pozostaje? To tylko, co człowiek czyni, nic więcej. Reszta może być prawdą, lecz może być także zwykłym kłamstwem, złudzeniem. Dopóki człowiek nie musi siebie sprawdzić w czynie, może się oszukiwać bez żadnych ograniczeń i robi to.

Koscecki niecierpliwie wyczekiwał momentu, gdy Podgórski umilknie.

— Zgadza się z panem. Wszystko to jest: na ogół słuszne. Zresztą te właśnie sprawy miałem na myśli, gdy zacząłem całą rozmowę. Niech pan przyzna, musiało pana trochę zaskoczyć moje pytanie?

— Tak — odparł otwarcie Podgórski. — Rzeczywiście byłem trochę zaskoczony.

— Nie chciałem być niedyskretny. Tamten szybko uczynił ruch wykluczający podobne przypuszczenie.

— Ale mogło to tak wyglądać. Byłem jednak pewien, że pan w ten, nie inny sposób musi się do podobnej sprawy ustosunkować. Chodziło mi właściwie o samo zagadnienie. Przypuszczam, że tak postawiony problem: albo — albo, tu w kraju, nawet przy wszystkich potwornościach okupacji, nie narzucał się tak często i w tak brutalnej i natarczywej formie jak w obozie...

Podgórski zastanowił się.

— Może.

— W obozie było właściwie wszystko, wszystkie niemal życiowe sytuacje, wszystkie uczucia, namiętności, tylko w nieprawdopodobnym zagęszczeniu, natężeniu. I jeszcze jedno... cokolwiek się tam działo, działo się o krok od śmierci. Jedyny prawdziwy wysiłek, jaki rzeczywiście pchłanił i ożywił ludzi, to zwierzęce pragnienie przetrwania. Kto tracił chęć do życia, ginął. Gineł i inni, lecz tamci przede wszystkim.

Podgórski usiadł na krawędzi biurka.

— Rozumiem, o co panu chodzi. Chęć życia za wszelką cenę.

— Właśnie! To była wielka i straszliwa siła.

— Kosztem drugich?

— Jak w każdej pierwotnej walce. Cała groza, widzi pan, obozowego systemu na tym właśnie polegała. Złamać ludzi, podeptać ich, odebrać im wszelką godność, wszelkie człowieczeństwo, wydobyc z nich najgorsze instynkty.

— Mimo to nie wszyscy się poddali.

— Wiem. Ale tamtych drugich, których przedź czy później złamano, jest dość wielu, aby się nad tą sprawą zastanowić. To trudny problem. Jest pewien kres wytrzymałości ludzkiej. Nie dla wszystkich jednakowy. Ale tu też istnieje dolna granica, o której pan wspominał. Poniżej niej człowiek jest zdolny zrobić wszystko.

— Zeby żyć?

— Zeby żyć. Instynkty życia najtrudniej zabić. Widziałem ludzi, którzy im się głębiej stawali w upodleniu, tym gwałtowniej pragnęli przetrwać wszystko i ocalić siebie. Właśnie tak było, to szło w parze. Czy mamy ich za to bezwzględnie potępić? Czy rzeczywiście mamy prawo potępić ludzi za to, że nie wytrzymali naporu okrucieństwa i zwyrodnienia? To jest zagadnienie. Podobnie jak istnieje kres fizyczny: wytrzymałości człowieka, tak samo istnieje kres wytrzymałości moralnej. Bity przez dłuższy czas i torturowany, straci pan wreszcie przytomność. Zadręczony moralnie, także dojdzie pan do utraty świadomości, zupełnego odrętwienia...

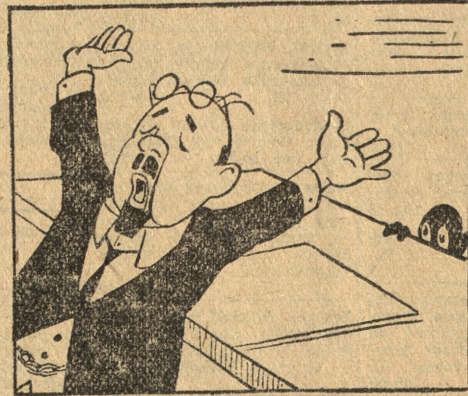
Podgórski poruszył się gwałtownie.

— Zaraz, panie sędzio, jedno zastrzeżenie! Jeśli nawet dojdzie człowiek, jak pan mówi, do utraty moralnej świadomości, to jednak nie na tyle całkowicie, aby nie pragnął żyć.

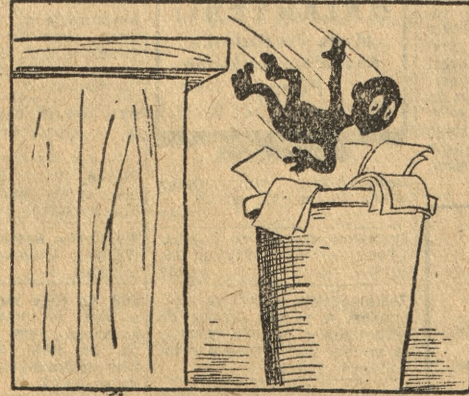
Kosceckiemu niespokojnie drgnęły oczy. Odwrócił się do Podgórskiego bokiem i łokciem oparł o okienny parapet.

(Ciąg dalszy nastąpi)

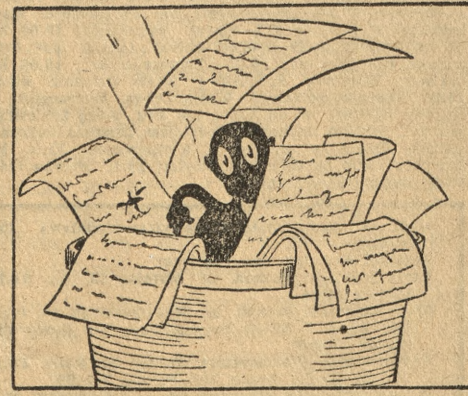
FILM rysunkowy p.t. PSOTY KLEKSA WYKONALI JASKI i BIŁSKI



Już się budzi pan redaktor czas najwyższy, żebyśmy drapnęli.



Strasznie lubię takie hece, ciekaw jestem, gdzie ja lecę?



To gryzmoły, z tego wnoszę, że jest w redakcyjnym koszu.